



Wojownicza jak ninja

Katarzyna Głuszek z Lublina, redaktorka, maratonka i mama bliźniaków wystartuje w telewizyjnym show „Ninja Warrior Polska” w Polsce

STRONA 2

PIĄTEK-NIEDZIELA
26-28 LUTEGO 2021

Redaktor wydania:

Krzysztof Wiejak
Cena 3,20 zł

(w tym 8% VAT)

Rok XXVII Nr 39 (7004)

ISSN 2353-6926

NR INDEKSU 348325

Hulaj noga? Będzie mandat

PRAWO Koniec z pędzeniem hulajnogą elektryczną po chodniku. A za porzucenie jej byle gdzie, czy jazdę pod wpływem alkoholu dostaniemy mandat – nawet do 500 złotych

Jacek Szydłowski

Pędzące hulajnogi po chodnikach, porzucone byle gdzie i byle jak to prawdziwa zmora większych miast, w których działają wypożyczalnie takich jednośladów. Ale w końcu rząd i posłowie chcą zrobić z tym porządek. Bo tak naprawdę do tej pory nie wiadomo, jak traktować hulajnogi i ich użytkowników: czy jak pieszych, czy jak rowerzystów. Nowe regulacje wprowadzają definicję hulajnogi elektrycznej i dokładnie opisują, kto i jak może się nią poruszać. Przewidują również mandaty za złamanie tych regulacji.

Kierując hulajnogą elektryczną będziemy mieli obowiązek korzystać z drogi dla rowerów lub pasa ruchu dla rowerów, jeśli będą one wyznaczone. Maksymalna dozwolona prędkość będzie wynosiła 20 km/h.

Chodnikiem będziemy mogli poruszać się tylko w wyjątkowych przypadkach i zachowaniem kilku zasad.



Prędkość ma być zbliżona do prędkości pieszego. Będziemy musieli zachować szczególną ostrożność, ustępować pierwszeństwa pieszym i nie utrudniać im ruchu. Za nieustąpienie pierwszeństwa na pasach ma grozić mandat w wysokości 350 zł.

Policjanci nie komentują ministerialnych projektów. Przyznają jednak, że precyzyjne przepisy byłby bardzo pomocne. – Mielibyśmy jasną wykładnię prawa – mówi podkom. Anna Kamola z zespołu prasowego lubelskiej policji. – W tej chwili osoba kierująca hulajnogą elektryczną nie jest szczegółowo ujęta w przepisach. Traktowana jest jak

Jeżdżenie hulajnogami ma być wreszcie uregulowane. Nie będzie ich można porzucać też byle gdzie

FOT. KW.

pieszy. Tymczasem jazda hulajnogą elektryczną po chodniku może być bardzo niebezpieczna. Te pojazdy poruszają się cicho i dosyć szybko.

Dzieci pod opieką dorosłych

Projekt zakłada, że do kierowania hulajnogą elektryczną przez osoby w wieku od 10 lat do 18 lat wymagane będzie posiadanie karty rowerowej lub prawa jazdy kategorii AM, A1, B1 lub T. Od pełnoletnich

takie dokumenty nie będą wymagane. Nowelizacja wprowadza całkowity zakaz poruszania się hulajnogą elektryczną po drodze publicznej przez dzieci w wieku do 10 lat. Będą one mogły korzystać z niej tylko w strefie zamieszkania i pod opieką osoby dorosłej.

Nowe przepisy mają pomóc uniknąć wypadków z udziałem najmłodszych, które często kończą się fatalnie. Przykładem może być zdarzenie, do którego doszło w lipcu ubiegłego roku w pow. radzyńskim. 10-letni chłopiec jechał hulajnogą elektryczną po drodze powiatowej. Nie ustąpił pierwszeństwa i wje-

chał pod samochód terenowy. Dziecka nie udało się uratować.

– Podobnych wypadków jest sporo. Może dzięki nowym regulacjom poprawi się wiedza o przepisach drogowych – komentuje Grzegorz Gorczyca, szef Automobilklubu Chełmskiego. – Dziś młody człowiek wsiada na hulajnogę, wyjeżdża na ulicę i nie musi znać podstawowych zasad i znaków drogowych.

Bez porzucania

Projekt zmian zakłada, że hulajnogi nie będzie można zostawić gdziekolwiek. Trzeba ją będzie zaparkować w wyznaczonym miejscu lub jak najbliżej i równolegle do krawędzi chodnika. W przeciwnym razie ryzykujemy 100 zł mandatu. Z kolei 200 zł mandatu ma grozić za korzystanie z telefonu podczas jazdy hulajnogą. Takim pojazdem będzie się mogła poruszać tylko jedna osoba. Przewożenie pasażerów, zwierząt, czy ładunku ma być karane mandatem w wysokości 100 zł. Nowe przepisy zakazują również jazdy hulajnogą elektryczną pod wpływem alkoholu. Będzie za to groził mandat od 300 do 500 zł.

Nowe przepisy mogą wejść w życie jeszcze przed wakacjami.

Lato mamy już zarezerwowane

WAKACJE Już szukamy domków letniskowych i odosobnienia na lato. I wygląda na to, że wakacje znów, jak w ubiegłym roku, spędzimy głównie w kraju. Na szczycie lubelskiej listy miejsc rezerwowanych na lipiec i sierpień są: Okuninka, Kazimierz Dolny, Krasnobród, Susiec i Zwierzyniec

Agnieszka Dybek

Miejsca na majówkę mam już wszystkie zarezerwowane. W pensjonacie i w domkach. Rezerwacje wakacyjne też już są, ale większe jest zainteresowanie domkami niż pensjonatem. Teraz mogę jednorazowo przyjąć 35 osób, ale przygotowujemy kolejne domki, więc gości będzie więcej – mówi pan Janusz, właściciel Domu Wczasowego Krasnobród przy ul. Zamojskiej. – To źle zabrzmi, ale epidemia mogłaby trwać, bo zeszłoroczny sezon był bardzo dobry. U mnie – komplet. Oby ten nie był gorszy – dodaje. W branży turystycznej w Krasnobrodzie działa od ośmiu lat. Mówi, że ma gości z Kołobrzegu, Gdyni i Śląska. Ci ostatni żartują, że muszą się nawdychać po-

wietrza, żeby zabrać trochę do domu.

Po doświadczeniach zeszłego lata przedsiębiorca przerobił pensjonat tak, by każde piętro miało oddzielne wejście i swoją kuchnię. To ma zapewnić gościom komfort odizolowania się od innych wypoczywających. A właśnie tego szukają.

– W tym roku zyskały mniejsze obiekty noclegowe, szczególnie domki. To jest numer jeden jeśli chodzi o najpopularniejsze kategorie. Ale turyści równie chętnie wybierają małe pensjonaty czy kwatery i prywatne pokoje, zaobserwowaliśmy również agro trend – mówi Kamila Miciuła, kierownik PR w portalu nocowanie.pl.

Ze statystyk nocowanie.pl wynika, że na lipiec i sierpień najczęściej rezerwujemy noclegi w: Okunince, Kazimierzu Dolnym, Krasno-



Jak wynika ze statystyk częściej planują wyjazd mieszkańcy miast średniej wielkości, rzadziej wsi. 54 proc. planujących wakacje to osoby w wieku 35-54 lata. 57 proc. badanych planuje wypoczynek w Polsce; 70 proc. myśli o wyjazdach indywidualnych (dane za nocowanie.pl)

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

brodzie, Suścu i Zwierzynku. Patrząc na cały rok, największą popularnością w naszym województwie cieszy się Kazimierz Dolny (39 proc.

wszystkich pytań o noclegi w naszym regionie); Okuninka (23 proc.); Lublin (9 proc.); Zwierzyniec (7 proc.) i Nałęczów (5 proc.)

– Były telefony, ale rezerwacji jeszcze nie mam, bo ludzie wiedza, że ja wynajmuję tylko gdy jest ciepło. A jaka będzie pogoda na majówkę – to nie wiem. W ubiegłym roku dom nigdy nie stał pusty. Wypoczywały osoby, które już u mnie kiedyś były i tylko przedłużały pobyt, aż im się urlop kończył – mówi Teresa Grześnikowska, która od lat 90. ubiegłego wieku wynajmuje dom Koło Młyna w Wólce Łosinieckiej koło Suśca. – Przez te lata sezony były różne. Gdy konkurencji było mniej, to jeden gość jeszcze nie wyjechał, a drugi już się chciał wprowadzać. Tu jest odludzie, las, rzeka i moje zwierzęta. Największą ozdobą jest gęś, czujniejsza niż psy – dodaje pani Teresa, która ocenia, że kalendarz rezerwacji zapelni bliżej lata.

PRZEGLĄD TYGODNIA

PONIEDZIAŁEK

NA UMÓR

Radni Koalicji Obywatelskiej z Białej Podlaskiej znaleźli oryginalny sposób na walkę z pandemią. Chcą zwiększyć liczbę punktów, w których będzie można kupić alkohol. Koalicja swój pomysł nazywa „pomocą przedsiębiorcom w utrzymaniu miejsc pracy”.

W sumie dobry pomysł, bo na trzeźwo trudno to wszystko ogarnąć

WTOREK

ZASYPANI

Dawno nie widziany w tej rubryce nasz inny ulubieniec wśród miastowych radnych – Zbigniew Jurkowski (ten od złotu Zbyszków i głosowań na siebie)

– sieknął ciętą ripostą radnych PiS, którzy skarżyli się na kopce śniegu w centrum Lublina. – Zima jest po to, żeby padał śnieg i żeby było troszeczkę trudniej – pouczył kolegów prawych i sprawiedliwych.

Sorry, taki mamy klimat w Lublinie

ŚRODA

LOGIKA

Ekoterrorysty znów zaatakowali ratusz. Tym razem za to, że chodniki przed niektórymi szkołami są za wąskie, co jest „irrationalnym działaniem”, ponieważ zważa to przestrzeń dla pieszych w miejscu ich największego natężenia. Ratusz odpowiedział serią z karabinu (pisownia oryginalna): – Postulowane poszerzenie chodników spowoduje grupowe opuszczanie placówki przez uczniów, a co za tym idzie zachowania potencjalnie niebezpieczne dla wszystkich uczestników ruchu drogowego (brak uwagi, koncentracji, skupienie się na rozmowie z innymi uczniami).

Przy takim rozumowaniu to całe szczęście, że małałaty uczą się zdalnie

CZWARTEK

CZEKAJ TATKA

LATKA Zalegający śnieg stał się problemem niezwykle gorącym w całym kraju. „Jak tak dalej pójdzie, to na osiedlach jeszcze w maju dzieciaki będą zjeżdżały z górki na sankach” – to głos mieszkańca Zamościa. Hałda śniegu na Starówce niedługo sięgnie okien urzędującego w baszcie obok prezydenta miasta Andrzeja Wnuka.

Wygląda to na nową atrakcję Twierdzy Zamość

SMUTEK TYGODNIA

RADNY WYKŁĘTY

Ku naszemu wielkiemu rozczarowaniu miastowy radny Stanisław Brzozowski z Lublina decyzją swoich kolegów z PiS został z tej partii bezceremonialnie wyrzucony. Poszło o to, że pan Stanisław powiedział o szpitalu tymczasowym, że to wyrzucenie pieniędzy w błoto i że w PiS nie ma pluralizmu w sprawach światopoglądowych.

Prawda w oczy kole

(KW)

ROZRYWKA Katarzyna Głuszak z Lublina będzie jedną z uczestniczek 3. sezonu popularnego show „Ninja Warrior Polska” w telewizji Polsat. Na drodze po główną nagrodę – 150 tys. zł – będzie musiała wykazać się nie lada kondycją.

Zadaniem uczestników jest popisanie się wyjątkową sprawnością fizyczną. Muszą pokonać tor przeszkód złożony z 32 elementów, a na końcu czeka ich wspinaczka na stalową konstrukcję, która ma ponad 23 metry – Górę Midoriyama. Triumfator może liczyć na nagrodę w wysokości 150 tys. zł. To będzie 3. sezon programu „Ninja Warrior Polska”. Do tej pory jeszcze nikomu nie udało się pokonać tego toru przeszkód.

Jedną z uczestniczek będzie także Katarzyna Głuszak z Lublina. 39-latką to z zawodu redaktorka, przez 8 lat pracowała też w biurze podróży. Poza życiem zawodowym poświęca się działalności w wolontariacie w Gaziantep (miasto w południowej Turcji przy granicy z Syrią).

Jak dostała się do programu? – Byłam na castingu w Warszawie. Tam musiałam pokonać tor o trochę mniejszej trudności. Były takie przeszkody, że musiałam się trzymać tylko rękami, nawet nie drabinek, tylko takich kul.



Były także wysoki, bieganie oraz pompki – zdradza Katarzyna Głuszak.

Lubliniance nieobcy jest wysiłek fizyczny, bo w wolnych chwilach lubi biegać. Regularnie bierze udział w zawodach. – Zaczęłam w maju 2016 roku i od razu rzuciłam się na głęboką wodę, bo wystartowałam w maratonie w Lublinie. Miałam ostatni numer startowy

Lublinianka Katarzyna Głuszak (na zdjęciu z lewej, obok prowadząca program Karolina Gilon) ma szansę powalczyć o 150 tys. złotych

FOT. MACIEJ PIÓRKO

i pewnie dobiegłam jako jedna z ostatnich, ale pokonałam tę trasę. Pobiegłam pół roku po urodzeniu

bliźniaków i jestem z tego bardzo dumna. Moją siłownią jest noszenie dzieci – śmieje się.

– Dziś nie ma takiej granicy, której bym nie była w stanie przekroczyć – mówi zawodniczka.

3. sezon programu „Ninja Warrior Polska” będzie emitowany w Polsce. Pierwszy odcinek będzie można zobaczyć we wtorek 2 marca o godz. 20.05. (KYKU)

Nasze ciała krzyczą dość

ROZMOWA o tegorocznej Manifie, czyli marszu kobiet, który 6 marca przejdzie ulicami Lublina pod hasłem „Nasze ciała krzyczą dość”. Przedstawicielka organizatorów, w obawie przed ewentualnymi represjami, chce pozostać anonimowa

• **Ciała krzyczą dość. Dość czego?**

– Dość uprzedmiotowienia ciała. Czujemy, że została nam odebrana sprawczość nad nim. Odpowiedzialność zdejmowana jest z nas i na przykład przejmują ją kler. Dlaczego Kościół ma za nas myśleć, co jest dobre, a co złe? Ja i moje przysłowiowe siostry chciałybyśmy mieć władzę nad swoim ciałem. To nastąpi wtedy, kiedy będziemy wiedziały, że możemy pójść bez problemu do apteki po pigułkę „dzień po”. Albo wiedząc, że jesteśmy w zagrożonej ciąży, nie musiałbyśmy jej donosić i rodzić martwych płodów. Albo nie musiałbyśmy dokonywać aborcji w tzw. aborcyjnym podziemiu, czy wyjeżdżać za granicę.

• **Kobiety naprawdę muszą „krzyczeć” na ulicach, aby być usłyszane?**

– Rok temu nasze hasło brzmiało „Rewolucja zaczyna się od języka”. Dopasowujemy to nastrojów społecznych. Teraz musimy się krzyknąć, bo nasze ciała

się buntują, chcą o sobie decydować. Świętujemy Dzień Kobiet w zależności od tego, jakie mamy czasy. W tym momencie jesteśmy zbuntowane i walczymy. Nie żyjemy w próżni, nasze postulaty są progresywne, ale zawsze są za człowiekiem, bo na takich prawach nam zależy.

• **Lublin dojrzał do licznego manifestowania?**

– Ostatnie protesty w ramach zrywów Strajku Kobiet pokazały na ulicach Lublina nawet 10-tysięczne tłumy. Tego wcześniej nie widziałam. To rzeczywiście jest rewolucja. Mam nadzieję, że dobra pogoda będzie sprzyjać frekwencji. A my staramy się, aby Manifa była z pompą. Oprócz przemarszu szukujemy działania artystyczne w mediach społecznościowych. Będą dotyczyć m.in. ciałożytywności. Chodzi o normalizację tego, że nasze ciała mogą wyglądać właśnie tak, jak wyglądają, każda jego część. Mamy kochać swoje ciała i mieć nam nimi sprawczość.

(EB)

Biuro podróży: Wakacje się odbędą!

Z Piotrem Urbańskim z Biura Podróży i Turystyki Almatu, rozmawiamy o rozpoczynającej się właśnie sprzedaży oferty wakacyjnej

• **Będziemy w tym roku wyjeżdżać na wakacje?**

– Zdecydowanie tak. W tamtym roku branża turystyczna udowodniła, że można zorganizować obozy i kolonie w rygorze sanitarnym. Nie tylko nie było zakażeń koronawirusem, ale także dzięki wprowadzeniu np. obowiązku dezynfekcji rąk przy wejściu na stołówkę, okazało się, że uniknęliśmy zdarzających się wcześniej chorób, takich jak np. zatrucia pokarmowe. Co więcej uczestnicy – takiego wypoczynku uznali, że przestrzeganie obostrzeń wcale nie jest trudne, czy kłopotliwe. Dlatego jestem pewien, że tegoroczne wakacje się odbędą.

• **Jakie jest zainteresowanie ofertą?**

– Już teraz można powiedzieć, że bardzo duże. Ludzie tęsknią za normalnością. Bardzo chcieliby też wyjechać i odpocząć psychicznie od problemów. Dotyczy to zwłaszcza dzieci i młodzieży, które od wielu miesięcy są zamknięte w domach podczas zdalnego nauczania. Chcą biegać, wypoczywać, bawić się z rówieśnikami. Z tego co widzę, największe zainteresowanie będzie wypoczynkiem w Polsce. Problemem może być natomiast zorganizowanie wypoczynku za granicą. Wiele osób będzie się bało wyjechać. Nie wiadomo też, jaka sytuacja epidemiologiczna będzie panowała w danym kraju w czasie wakacji.

• **Jakim zainteresowaniem będzie się cieszył wypoczynek w województwie lubelskim?**

– Myślę, że bardzo dużym, bo ten region kraju jawi się jako stosunkowo bezpieczny. Od lat organizujemy obozy w Janowie Lubelskim, które cieszą się dużą popularnością wśród turystów z całej Polski. Nową ofertą będzie wypoczynek w Krasnobrodzie – Roztocze na pewno znajdzie swoich miłośników.

• **Ale mieszkańcy województwa lubelskiego będą chcieli pojechać gdzieś dalej. Jakie kierunki wybiorą?**

– Tradycyjnie morze i góry. Wśród oferty dla dzieci i młodzieży dużą popularnością cieszyć będzie się wypoczynek na Mazurach. To miejsce z ogromnym potencjałem.

• **Macie już pierwsze rezerwacje?**

– Oczywiście. Zawdzięczamy to m.in. stworzonemu przez nas programowi „Rezerwuj Bez Obaw”. To nasza odpowiedź na epidemię i związanymi z nią obawami niektórych osób. W ramach programu za rezerwację miejsca pobieramy minimalną zaliczkę w wysokości 200 zł. Osoby, które do 30. dnia przed datą wyjazdu zdecydowały się jednak, że nie wyjadą lub nie wyślą swoich dzieci, będą mogły zrezygnować bez kosztów. Nie będziemy pytali o powody.

ROZMAWIAŁA AGNIESZKA KASPERSKA

Lotnisko z podciętymi skrzydłami

UZIEMIENIE Co najmniej do końca marca potrwa przerw w Porcie Lotniczym Lublin. Do tej pory w rozkładach pozostaną jedynie loty do Londynu Luton. Na lotnisku ma powstać punkt wykonywania testów na koronawirusa tuż przed odlotem

Tomasz Maciuszczak

Obsługiwane przez linie Wizz Air połączenia z brytyjską stolicą pozostają jedynymi w rozkładach lubelskiego portu od końca stycznia. W związku z wprowadzanymi przez poszczególne kraje kolejnymi obostrzeniami i mniejszym zainteresowaniem podróżami lotniczymi, węgierski przewoźnik zawiesił loty do Doncaster Sheffield, Eindhoven i Oslo Torp. Na podobny krok w przypadku rejsów do Warszawy zdecydowały się Polskie Linie Lotnicze LOT. Już na początku roku z latania do Dublinu zrezygnował Ryanair, który na tę trasę zamierza powrócić dopiero w maju.

Loty do Londynu Luton wykonywane są raz w tygodniu (w niedzielę) i mimo pandemicznych obostrzeń wciąż cieszą się sporym zainteresowaniem. Od 15 lutego pasażerowie podróżujący do Wielkiej Brytanii mają obowiązek przedstawienia negatywnego testu na koronawirusa, wykonanego w ciągu 72 godzin przed przyjazdem.

Od najbliższej niedzieli takie badanie będzie można wykonać tuż przed planowanym na godz. 22.45 odlotem do Londynu na lubelskim lotnisku. Punkt pobrań będzie czynny w godz. 19-21.30. – Pobranie wymazu trwa półtorej minuty, a na wynik czeka się do 20 minut. Od początku tygodnia zgłosiło się już kilkanaście osób

zainteresowanych wykonaniem testu (jego koszt to 149 zł – red.) – mówi Michał Czelej, członek zarządu Medycznego Laboratorium Diagnostycznego Labmed, które będzie przeprowadzać badania na lubelskim lotnisku.

– Pracujemy nad tym, żeby nasza współpraca została rozszerzona na pozostałe kierunki oferowane z naszego portu, kiedy już powrócą one do rozkładów. Pasażerowie są zainteresowani takim

rozwiązaniem, bo podobne wymogi wprowadzane są w kolejnych krajach – mówi Piotr Jankowski, rzecznik prasowy PLL.

Na razie jednak powrót zawieszonych pod koniec stycznia lotów został odłożony. Na ten moment Wizz Air rejsy do Oslo planuje wznowić 26 marca, a do Eindhoven – dzień później. Od 28 marca do Warszawy ponownie codziennie ma latać LOT. – Bierzemy pod uwagę, że

plany przewoźników mogą się zmienić – zaznacza Jankowski, bo decyzje w sprawie przywracania połączeń będą zależały od aktualnej sytuacji epidemicznej.

Jak ustaliliśmy, lubelski port rozmawia z narodowym przewoźnikiem o uruchomieniu wakacyjnych połączeń na podobnej zasadzie co przed rokiem. W lipcu i sierpniu ubiegłego roku z Lublina można było polecieć do chorwackiego Splitu

i na grecką wyspę Korfu. Te połączenia cieszyły się sporym zainteresowaniem i być może w tym roku LOT znowu zdecyduje się na uruchomienie sezonowych połączeń. Ewentualne kierunki na razie nie są znane, ale według naszych informacji władze portu próbowały zainteresować przewoźnika m.in. rejsami do Bułgarii czy Gdańska, które swego czasu miały spore wzięcie wśród podróżnych z naszego regionu.

Czy personel domu seniora łamał prawo?

Prokuratura Rejonowa w Puławach sprawdza, jak doszło do niepokojącej serii zgonów na początku lutego w Woli Czołnowskiej. Pod uwagę brana jest możliwość narażenia podopiecznych domu seniora na bezpośrednie ryzyko utraty życia. Grozi za to do 5 lat więzienia.

Po naszych publikacjach dotyczących śmierci pensjonariuszy prywatnego Domu Seniora „A w sercu maj” w Woli Czołnowskiej, sprawę zaczęły badać instytucje państwowe. Tuż po ukazaniu się artykułu na ten temat dochodzenie podjęła Prokuratura Rejonowa w Puławach.

– Obecnie czekamy na dokumenty, których wydania zażądaliśmy od właściciela domu seniora. Podstawą naszego działania jest podejrzenie narażenia ludzi na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu – wyjaśnia Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Tego typu przestępstwo zagrożone jest karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Sledczy nadal czekają na zawiadomienie dotyczące możliwości popełnienia przestępstwa przez pracowników domu seniora, jakiego złożenie w ubiegły czwartek zapowiedział wojewoda lubelski. Próbowałismy ustalić, jakiego rodzaju przewinienia dotyczy, ale informacje udzielane przez Urząd Wojewódzki na ten temat są bardzo ogólnikowe i niepełne.

Jedynie, co zdradziła rzeczniczka wojewody Agnieszka Strzępka, po kontroli w Woli Czołnowskiej pojawiło się podejrzenie złamania przez personel ośrodka jednego z

zapisów ustawy o pomocy społecznej. Chodzi o to, że usługi opiekuńcze „powinny zapewnić pielęgnację w chorobie oraz pomoc w korzystaniu ze świadczeń zdrowotnych: – Z prowadzonych postępowań wyjaśniających wynika, że mogło dojść do nieprawidłowości w tym zakresie – przyznaje rzeczniczka wojewody.

Niestety, jak udało nam się ustalić, nadal rośnie liczba zgonów wśród pensjonariuszy DS-u. Wiemy już o 10 przypadkach śmiertelnych. W ostatni piątek w puławskim szpitalu zmarła jedna z pacjentek przywiezionych z ośrodka do SP ZOZ po tym, jak w tym pierwszym wykryto ognisko koronawirusa.

Przypominamy, że testy przeprowadzone niemal trzy tygodnie temu potwierdziły zakażenie Covid-19 wśród 23 osób, w tym większości podopiecznych placówki oraz pracowników. Stało się to mimo przyjęcia przez nich pierwszej dawki szczepionki na koronawirusa. Jeden zastrzyk nie daje bowiem wysokiej ochrony przed zakażeniem, zwłaszcza wśród osób schorowanych i w podeszłym wieku.

Według lubelskich urzędników „nie stwierdzono podstaw” do łączenia zgonów z podaniem zastrzyków. Co ważne, przypadki śmiertelne zaczęły się po ok. dwóch tygodniach od szczepienia, kiedy w ośrodku szalała już (nie wykryta przez dłuższy czas) epidemia Covid-19. Czy jej tragiczne skutki mogły być wynikiem błędów w sprawowaniu całodobowej opieki nad pensjonariuszami – to będą próbowali ustalić puławscy prokuratorzy.

RADOSŁAW SZCZĘCH

W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020 realizowane są projekty w ramach Działania 9.1 Aktywizacja zawodowa i 11.1 Aktywne włączenie. Pod skomplikowanymi pojęciami kryje się pomoc dostosowana do potrzeb osób, które zdecydowały się zaważyć o lepsze jutro.

Lubelska Fundacja Fuga Mundi to realizator projektu „Zawodowy reSTART!” dedykowanego osobom powyżej 30 roku życia, w tym osobom z niepełnosprawnościami, które pozostawały bez pracy.

– Aktywizacja osób bezrobotnych jest bardzo ważna, ponieważ może pomóc odnaleźć się na lokalnym rynku pracy, podjąć pierwszy krok do wyjścia z bezrobocia – mówi Marek Stępiak, wiceprezes Zarządu Fundacji Fuga Mundi. – Osoby bezrobotne bardzo często borykają się z zaniżoną samooceną, brakiem wiary w siebie oraz brakiem determinacji w poszukiwaniu pracy. Zdarza się, że po pierwszej nieudanej próbie zaprzestają poszukiwań i poddają się. Często mają zbyt wygórowane oczekiwania co do potencjalnej pracy oraz wyznaczenia, co nie idzie w parze z ich kompetencjami oraz posiadanymi kwalifikacjami.

Stępiak podkreśla, że kolejnym problemem osób długotrwale bezrobotnych jest obawa przed zmianą.

– Wytworzyli sobie pewien schemat i rytm dnia, co powoduje strach przed podjęciem próby aktywizacji zawodowej. Dlatego też wsparcie doradcy zawodowego jest kluczowym elementem w projekcie. Doradca zawodowy pomoże uwierzyć w siebie, wydobyc z człowieka, to czego sam w sobie nie dostrzega, pomoże uczestnikowi, w razie konieczności, w podjęciu próby zmiany dotychczasowej ścieżki kariery – tłumaczy Stępiak. – Udział w projekcie zapewni podniesienie kwalifikacji zawodowych, daje perspektywę na pozostanie w pracy po odbyciu stażu, ponieważ potencjalny pracodawca ma szansę poznać pracownika, a pracownik ma szansę się wykazać.

Kolejny projekt, który warto podsumować, to zakończona w styczniu tego roku „Akcja Aktywizacja”, prowadzona przez Centrum Szkoleń i Innowacji sp. z o.o. W jej ramach ponad 200 osób skorzystało z form wsparcia zwiększających ich szansę na znalezienie zatrudnienia. Pomoc była niezbędna, bo trafiła do ludzi najbardziej tego potrzebujących. Na rynku pracy wciąż znajduje się duża grupa osób defaworyzowanych. Należą do niej m.in. kobiety, osoby w wieku 50 lat i więcej, osoby z niepełnosprawnościami oraz długotrwale bezrobotni. W ich przypadku samodzielne borykanie się z problemem bezrobocia jawi się czasami jako walka Dawida z Goliatem.

Z kolei Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu zrealizowało trzecią już edycję projektu „POWRÓT- wsparcie osób bez-



domnych w readaptacji społecznych i wejściu na rynek pracy”.

– Taka forma pomocy jest niezwykle trudna, bo najpierw trzeba zatroszczyć się, żeby ci ludzie mieli gdzie spać i mieli co jeść. Szukamy więc stacji i dostarczamy żywność. Konieczne jest też zatroszczenie się o wizerunek biorących udział w projekcie. Zanim zaczną chodzić na rozmowy kwalifikacyjne, potrzebują usług fryzjerskich i zakupu ubrań – opowiada Justyna Orłowska, prezes Zarządu Stowarzyszenia Centrum Wolontariatu w Lublinie. – Jednym z największych problemów jest jednak odpowiednie zmotywowanie tych osób, by chciały zmienić swoje życie. Stąd też działania psychologiczne oraz terapeutyczne. To wsparcie musi być wielokierunkowe.

Udział w kursach zawodowych i stażach pozwala na zdobycie doświadczenia i postawienie pierwszych kroków ku aktywizacji zawodowej. Stąd organizowanie kursów m.in. z zakresu prac budowlanych, w małej gastronomii, czy obsługi wózków widłowych.

– Realizacja projektów dedykowanych osobom borykającym się z problemem bezdomności to duże wyzwanie, ale jednocześnie ogromna satysfakcja – przyznaje Orłowska. – Cieszy nas sukces każdego z uczestników. W pierwszej edycji naszego projektu wziął udział pan z problemem alkoholowym. Od trzech lat już pracuje, wynajmuje stację i... nawiązał zerwany wcześniej kontakt z córką. Nie w każdym jednak przypadku od razu możemy liczyć na sukces. Nawet jeśli komuś w tej chwili nie udało się znaleźć i utrzymać pracy, to liczymy na to, że później, w oparciu o zdobyte umiejętności będzie mógł znowu zaważyć o siebie.

„Centrum aktywności” to projekt zrealizowany przez Stowarzyszenie Postis, w którym wsparciem objęto 20 osób w wieku 18-64 lat, pozostających bez zatrudnienia, w tym osoby z niepełnosprawnościami, korzystające ze świadczeń pomocy społecznej na terenie powiatu świdnickiego. Uczestnicy projektu brali udział w zajęciach z poradnictwa zawodowego i psychospołecznego, treningach i warsztatach rozwoju osobistego i umiejętności społecznych. W ramach projektu prowadzono także szkolenia i staże zawodowe. Celem podejmowanych działań było podniesienie poziomu umiejętności i kompetencji społeczno-zawodowych.

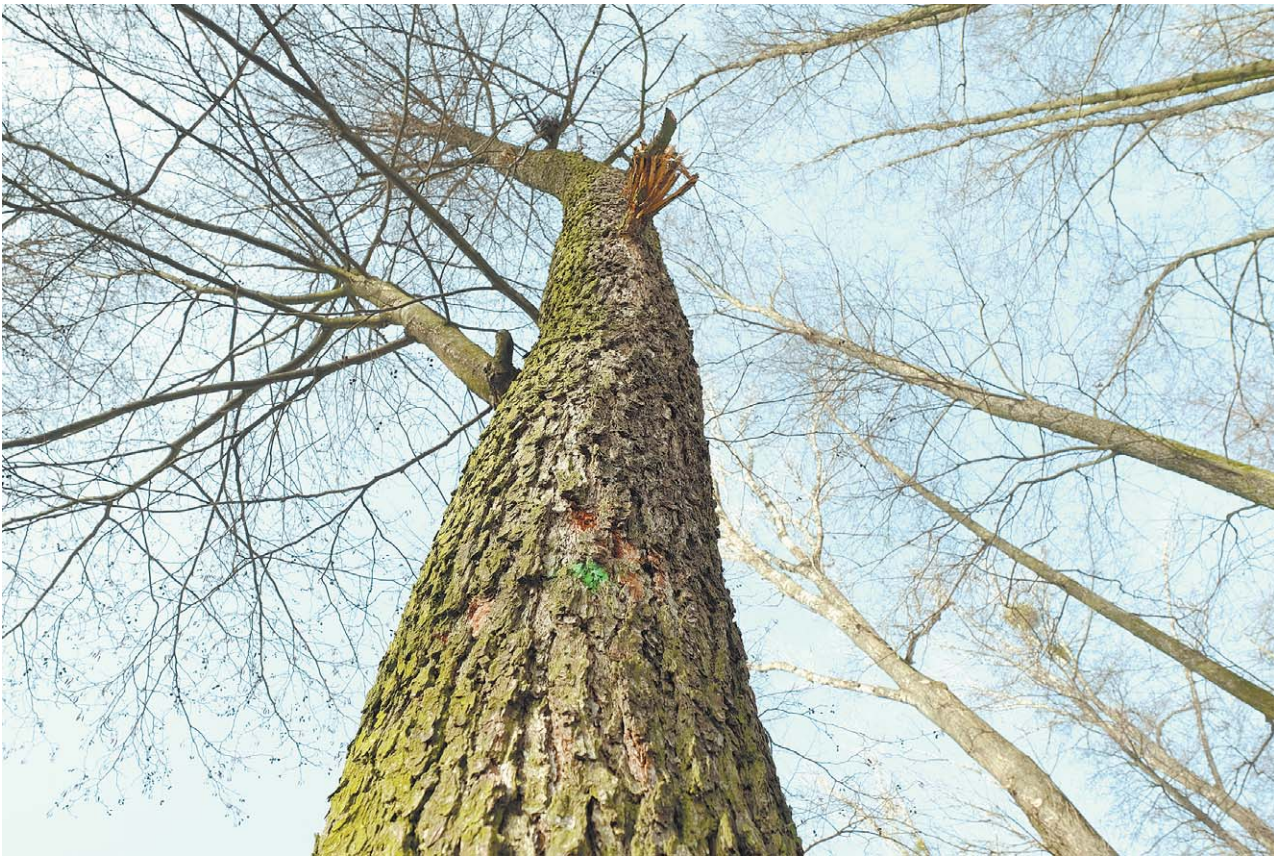
– Udział w projekcie to możliwość nabycia/zmiany kwalifikacji zawodowych i kompetencji społecznych uczestników, zwiększenie wiedzy w zakresie poruszania się po rynku pracy, motywacji do działania i zwiększenia wiary we własne możliwości, a finalnie podjęcie zatrudnienia – tłumaczy prowadzący program.

Wszystkie opisane projekty udowadniają, że dzięki funduszom unijnym można zmienić życie osób znajdujących się w bardzo trudnej sytuacji. Każdy przypadek jest inny, ale zawsze życie spoczywa tylko w naszych rękach. Jeśli śmiało spojrzymy w przyszłość i skorzystamy z oferowanej pomocy mamy moc sprawczą. Nie bójmy się zaważyć o lepsze jutro.

Lubelskie Fundusze Europejskie

Dowiedz się więcej na:
rpo.lubelskie.pl

LubelskieFunduszeEuropejskie



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Wycinki dotarły do parku Ludowego

ZIELEŃ Dziewięć drzew skazano na ścięcie w odnowionym parku Ludowym. Część z nich już została usunięta. Ratusz tłumaczy to śmiercią drzew

Spacerowiczów uspokajamy, że pomarańczowa kropka na pniu nie musi świadczyć o tym, że oznaczone w ten sposób drzewo zostanie usunięte. Ratusz informuje, że to standardowy w miejskich parkach „przegląd drzewostanu”. – Obecnie na terenie parku Ludowego trwają zabiegi pielęgnacyjne w koronach 45 drzew – wyjaśnia Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. – Drzewa objęte pracami zostały oznaczone kolorową kropką. W ramach tych prac zostanie usuniętych 9 obumarłych drzew. Miasto otrzymało w tej sprawie zezwolenie od marszałka woj. lubelskiego. Prace są w toku.

Gdy zrobi się cieplej, w parku Ludowym dokończone mają być prace przy utwardzaniu podłoża wokół tych elementów, przy których zrobiło się grząsko. Takie roboty ma bezpłatnie wykonać firma Budimex, która była generalnym wykonawcą robót w parku. – Jeśli chodzi o zaplanowane prace przy utwardzeniu gruntu przy urządzeniach zabawowych, to firma zdążyła wysypać część miejsc piaskiem jeszcze przed atakiem zimy – przekazuje nam Głazik. – Prace wymagające wjazdu ciężkiego sprzętu muszą jeszcze poczekać na wyższe temperatury, w tym wykonanie podbudów przy instrumentach muzycznych. **(DRS)**

Gdy jedziesz lub wiesz

PRAWO Zarówno pasażerów, jak też kierowców taksówek będą obowiązywać nowe przepisy uchwalone wczoraj przez Radę Miasta, a napisane w miejskim Wydziale Komunikacji

Taksówkarz nie będzie mógł odmówić wykonania najkrótszego nawet kursu mieszczącego się w granicach Lublina. Nadal obowiązywać ma przepis zobowiązujący do przewożenia pasażera najkrótszą trasą. Ratusz nie zdecydował się ostatecznie na wprowadzenie przepisu, który pozwalałby taksówkarzom na odmówienie kursu przez drogę gruntową, a takowych mamy w Lublinie aż 100 km spośród 700 km wszystkich dróg zarządzanych przez miasto. W uchwale znalazł się łagodniejszy zapis, który pozwala odmówić jazdy „drogą,

której stan uniemożliwia przejazd”. Utrzymany zakaz przewożenia zwłok, pasażerowie nie będą mogli jeść i pić podczas kursu. Radni zmienili jednocześnie przepisy dotyczące obowiązkowego oznakowania taksówek w Lublinie. Kierowcy korzystający z taksometru wciąż będą musieli naklejać cennik na szybę prawych tylnych drzwi. Kierowcy korzystający z aplikacji takich jak Bolt czy Uber będą zobowiązani do umieszczenia naklejki informującej, że opłatę za przejazd można sprawdzić w danej aplikacji. **(DRS)**

Rondo kompletuje nazwę

SAMORZĄD „Rondo Jaworzniacy” – taka nazwa pojawi się na mapie Lublina. Rada Miasta nadała ją wczoraj części ronda na ul. Choiny, tuż obok nowej pętli trolejbusowej

Uchwała dotyczy 60 proc. ronda, bo właśnie tyle leży w granicach Lublina. Druga część leży w gminie Niemce, której radni nazwali ją tak samo w ostatni wtorek. Upamiętnieni tą nazwą „Jaworzniacy” to młodociani więźniowie zakładu w Jaworznie z czasów stalinowskich. – Więzienie to zorganizowane w 1951 r. istniało do 31 sierpnia 1956 r. W tym czasie przeszło przez nie ponad 10 tys. młodocianych więźniów, działaczy ruchu niepodległościowego – informuje Monika Głazik z lubelskiego Ratusza. Większość skazanych trafiła tu za

przestępstwa polityczne. – Najbardziej powszechnym była przynależność do nielegalnych organizacji, mających na celu obalenie demokratyczno-ludowego ustroju państwa. Część radnych miała wątpliwości dotyczące tej nazwy, bo w Jaworznie więzieni byli też przestępcy kryminalni. Jedna z radnych zwracała natomiast uwagę, że nazwa nie powinna brzmieć „rondo Jaworzniacy”, tylko „rondo Jaworzniaków”, ale ostatecznie przeważał argument, że taką samą nazwę zdążyła już nadać swojej części gmina Niemce. **(DRS)**

Wystarczy na szczepienia

ZDROWIE Miasto wyłoży dodatkowe fundusze na szczepienie 12-letnich dziewczynek przeciwko wirusowi HPV, który wywołuje raka szyjki macicy. W tym roku miasto chce podać preparat 500 dziewczynkom. Urzędnicy szacowali, że na sfinansowanie akcji szczepień wystarczy w tym roku 200 tys. zł,

ale okazało się, że to za mało. Ratusz wyjaśnia, że obecnie na rynku dostępna jest wyłącznie szczepionka droższa od tej, której cenę wzięto do wyliczenia kosztów całej akcji. Z tego powodu prezydent poprosił radnych o dodatkowe 200 tys. zł na ten cel. Radni przystali na tę propozycję. **(DRS)**

Rozwój za pożyczone. Miasto wypuści obligacje

FINANSE 140 mln zł ma w tym roku pożyczyć samorząd Lublina poprzez emisję obligacji. Zgodziła się na to wczoraj Rada Miasta, która zmieniła wcześniejszy plan dotyczący długu

Dominik Smaga

Wczorajsza decyzja nie oznacza, że samorząd pożyczy więcej pieniędzy niż przewiduje uchwalony w grudniu budżet Lublina. Jedyne co się zmienia, to metoda zaciągania długu: zamiast brać kredyt, miasto wypuści obligacje.

Przypomnijmy: Pierwotny plan zakładał, że ze wspomnianych już 140 mln zł, zapisanych w zatwierdzonym w grudniu budżecie miasta, kwota 60 mln ma być uzyskana z obligacji, a 80 mln z kredytu. Władze miasta uznały, że kredyt będzie

mniej korzystny niż obligacje, więc postanowiły z niego zrezygnować. W efekcie całe 140 mln zł ma pochodzić z obligacji. Ich wykup ma być rozłożony na lata 2022-31.

– Jeżeli miasto ma się rozwijać, realizować zaplanowany program inwestycyjny, to zaciągnięcie tego długu jest niezbędne – przekonuje Lucyna Sternik, skarbniczka miasta. Część pożyczonych tak pieniędzy ma trafić inwestycje, a część na spłatę wcześniejszych długów: droższe mają być zastąpione tańszymi.

Jaki będzie całkowity koszt tej 140-milionowej pożyczki? – Oszacowaliśmy go na

kwotę 29 mln zł – twierdzi skarbniczka. Zastrzega, że są to szacunki ze sporą zakładką. – Ta kwota na pewno będzie dużo mniejsza – dodaje Sternik.

– Biorąc pod uwagę inflację może to oznaczać, że my mniej oddamy niż pożyczamy. Nominalnie oczywiście więcej, ale w sensie rzeczywistej wartości pieniądza być może oddamy mniej – przekonuje radny Bartosz Margul (klub prezydenta Żuka), przewodniczący Komisji Budżetowo-Ekonomicznej w Radzie Miasta Lublin.

Emitent obligacji ma być wybrany przez Urząd Mia-

sta w konkursie. Wstępne rozmowy w sprawie emisji, jak przyznaje skarbniczka, prowadzono z sześcioma bankami.

Przypomnijmy, że zgodnie z zatwierdzonym w grudniu budżetem Lublina zadłużenie miejskiej kasy na koniec bieżącego roku ma przekroczyć 1,7 mld zł. – Jednocześnie sam przyrost zadłużenia w 2021 r., po uwzględnieniu zaplanowanej spłaty zadłużenia w wysokości 143,9 mln zł, zgodnie z podjętą uchwałą budżetową, wyniesie 100,6 mln zł – informuje Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta miasta.

Panu Markowi Szymankowi

Zastępcy Prezesa Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Czechów” w Lublinie

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MAMY

składają Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Czechów” w Lublinie



Megafony szybsze od chodnika

KOMUNIKACJA Dopiero w wakacje gotowy ma być zamówiony przez miasto chodnik do kolejowego przystanku Lublin Zachodni. Podróżni skarżą się też na megafony, które wiszą od kilku miesięcy, ale wciąż milczą. Kolej zapewnia, że przemówią w przyszłym miesiącu



Podróżni korzystający z peronu skarżą się również na to, że megafony zamontowane na peronie wciąż milczą, chociaż zawieszono je już kilka miesięcy temu



Droga do przystanku kolejowego, który ułatwił podróże znacznej części miasta, wciąż przypomina tor przeszkód

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

Droga do przystanku kolejowego, który ułatwił podróże znacznej części miasta, wciąż przypomina tor przeszkód. Przy obecnych warunkach, dla mniej sprawnych osób, może być wręcz nie do pokonania. – Prowizoryczna ścieżka to lodowisko, a przejście z bagażem to duże wyzwanie – pisze do redakcji nasz Czytelnik.

Rozwiązaniem, przynajmniej dla pieszych, miała być budowa oświetlonego chodnika pomiędzy skrajem

os. Poręba (dokładnie zakończeniem ul. Szafrkowej) a peronem. Taki chodnik ma być zaprojektowany i wybudowany na zlecenie miasta kosztem 200 tys. zł. Wykonawca jest wybrany od połowy sierpnia.

Umowa pomiędzy Zarządem Dróg i Mostów a miłocińską firmą Art-Bruk zakładała, że wszystko będzie gotowe do 4 grudnia, ale tak się nie stało. Urzędnicy tłumaczą to koniecznością uzyskania dodatkowych dokumentów.

Ostatecznie wykonawca prac dostał więcej czasu na

wywiązanie się z zadania.

– Zgodnie z podpisanym aneksem do umowy, aktualny termin na opracowanie dokumentacji projektowej to koniec maja, zaś zakończenie robót budowlanych wyznaczono na koniec lipca tego roku – informuje Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

Podróżni korzystający z peronu skarżą się również na to, że megafony zamontowane na peronie wciąż milczą, chociaż zawieszono je już kilka miesięcy temu. Ich milczenie bywa czasem problematyczne.

– Moja znajoma oczekiwała na pociąg TLK Zamoyski relacji Hrubieszów-Koło-brzeg – tak jeden z naszych Czytelników opisuje sytuację sprzed kilku dni. Wspomniany przez niego pociąg powinien odjechać z przystanku Lublin Zachodni kilka minut po godz. 10. – Tymczasem upływały kolejne minuty, a pociągu nie było.

Według relacji naszego Czytelnika, aplikacje na smartfon pokazywały czterominutowe opóźnienie pociągu. Jednak ostatecznie TLK Zamoyski przyjechał z 70-minutowym opóźnieniem. Tyle

czasu spędzili na peronie zziębnięci podróżni, którzy nie wiedzieli, jak długo będą wypatrywać pociągu i czy w ogóle się go doczekają.

W tej sytuacji przydałyby się komunikaty z megafonów wiszących nad peronem od jesieni. Megafony są, ale milczą. – Dla podróżnych chcących skorzystać z tego przystanku to bardzo duże utrudnienie, szczególnie w przypadku opóźnienia pociągu – zauważa nasz Czytelnik.

Tymczasem kolejarze zapewniają, że megafony na peronie niebawem przemówią. – Instalowany sys-

tem będzie wykorzystywał automatyczne zapowiedzi głosowe. Komunikaty będą pochodziły z lokalnego centrum sterowania Lublin Główny. Z tego źródła będą również przekazywane informacje na perony Lublina Głównego i Północnego – informuje nas Mirosław Siemieniec, rzecznik spółki PKP Polskie Linie Kolejowe. To oznacza, że komunikaty na lubelskich stacjach będą wygłaszane przez komputer z syntezatorem mowy, a nie przez żywego człowieka. – Zmiany powinny zakończyć się w marcu.

Krasnystaw

SEREK WIEJSKI
COTTAGE CHEESE
należy spożyć do:

1902057 000581

krasnystaw.eu

Wiecej pieniędzy na naprawy jezdni

WYDATKI Na załatwienie 70 ulic wystarczyć ma pieniędzy zarezerwowanych na to wczoraj przez Radę Miasta. Mowa o dodatkowych 2 mln zł dla Zarządu Dróg i Mostów na łatanie ulic po zimie. Sam prezydent przyznaje, że na kompleksowe remonty ulic trzeba wydać nawet... 80 mln zł

Dotychczasowy plan finansowy Zarządu Dróg i Mostów zakładał, że na pozimowe naprawy ulic wystarczy w tym roku 1 mln zł. Zima okazała się jednak bardzo niszczycielska dla nawierzchni, co widać i czuć na ul. Głębokiej, al. Witosa czy też Chemicznej.

Na wniosek prezydenta radni zabezpieczyli w czwartek w miejskiej kasie dodatkowe 2 mln zł na naprawy dróg. – Te 2 mln są na pokrycie doraźnych napraw częściowych – zastrzega prezydent Krzysztof Żuk. Zastrzega, że z właściwymi naprawami trzeba czekać na ocieplenie. Na razie na zniszczonych ulicach prowadzone jest tylko prowizoryczne zalepianie dziur, takie prace można zaobserwować m.in. na ul. Głębokiej.

Żuk przyznaje, że wspomniana kwota wystarczy tylko na pilne naprawy. Według Ratusza możliwe będzie załatwienie około 70 ulic. Na liście są m.in. Budowlana, Chemiczna, Głęboka, Grafa, Hutnicza, Kunickiego, Lubartowska, Melgiewska, Mościckiego, Nadbystrzycka, Poniatowskiego, Prusa, Sowińskiego, Turystyczna, al. Tysiąclecia, Walecznych, al. Warszawska, al. Witosa, Zana i Zorza.

Prezydent już teraz zapowiada, że będzie prosił Radę Miasta o kolejne pieniądze na remonty dróg. – Będziemy jeszcze proponować przesunięcie środków na docelowe remonty – uprzedza prezydent i dodaje, że potrzeby, wciąż szacowane, są ogromne. Na niektórych ulicach trzeba będzie wręcz położyć nowy asfaltowy dywanik. – Wstępnie oceniamy, że blisko 80 mln zł jest potrzebne, żeby pokryć koszty kompleksowych remontów.

DOMINIK SMAGA



Staszic wyłącznie ścisły. Ale z wyjątkowym stypendium

EDUKACJA Trwa rekrutacja do Programu Stypendialnego Horyzonty przeznaczzonego dla dzisiejszych ósmoklasistów, którzy chcą od września uczyć się w I LO. A „Staszic” się zmienia. Rekrutacja będzie inna niż dotychczasowe!

Agnieszka Kasperska

Zaczniemy od rekrutacji, bo ta wiadomość będzie dla wielu zaskoczeniem: w przyszłym roku szkolnym w Staszicu nie będzie pierwszej klasy humanistycznej.

– To była bardzo trudna decyzja i poprzedziła ją gorąca dyskusja – przyznaje Stanisław Stoń, dyrektor szkoły. – Mieliliśmy dużo dylemat. Ponieważ chcemy by ze względów lokalowych w naszej szkole funkcjonowały docelowo 24 oddziały zmiany okazały się niezbędne.

Wybór o rezygnacji z naboru padł na klasę humanistyczną. Do niej w ubiegłym roku było mniej kandydatów niż do innych oddziałów. Poza tym Staszic wyrobił sobie już markę szkoły prowadzącej klasę międzynarodową oraz profile biologiczno-chemiczne czy informatyczne i menadżerskie.

– Nie da się prowadzić wszystkiego. Ponieważ liczba uczniów spada, a szkół w Lublinie jest dużo zainteresowani nauką w klasie humanistycznej na pewno znajdą ofertę dla siebie

– mówi Stoń i dodaje, że w tej chwili nie ma jeszcze decyzji, czy nabór do klasy humanistycznej będzie zorganizowany w kolejnych latach.

Stypendium
Absolwenci podstawówek, którzy w przyszłym roku szkolnym wybiorą Staszic będą mogli za to skorzystać z programu stypendialnego „Horyzonty” realizowanego przez Fundację EFC i Fundację Rodziny Staraków. Stypendium ufundowano z myślą o młodzieży pochodzącej z małych miejscowości. Pieniądze mają być na

zakwaterowanie i wyżywienie w mieście, gdzie uczą się stypendyści. To także dodatkowe zajęcia, zapewniona opieka regionalnych koordynatorów, wsparcie fundacyjnego psychologa, wyjazdy na ferie i obozy. Stypendyści otrzymują także indywidualne, tutorskie wsparcie w rozwijaniu zainteresowań i wyborze dalszej ścieżki życiowej.

– To akcja otwierająca uczniom ogromne możliwości – przyznaje Stoń i dodaje, że warunkiem jest utrzymywanie średniej semestralnej

4,0. – To średnia bardzo wysoka, ale 99 proc. stypendystów utrzymuje ją przez cały czas nauki. To naprawdę wybitni uczniowie. Wielu z nich zostawało laureatami i finalistami olimpiad ogólnopolskich. Wielu dostało się na najlepsze uczelnie.

– Zdecydowałam się na uczestnictwo w programie Horyzonty, ponieważ wiedziałam, że daje mi to szansę na kształcenie się w najlepszym liceum w województwie, co z kolei ułatwi mi mój start w przyszłość. Na pewno fakt, że

dzięki programowi mogłam uczyć się w bardzo dobrym liceum sprawił, że bez problemu dostałam się na wymarzone studia prawnicze. Ponadto dzięki stypendium Horyzonty byłam pewna, że chce podjąć studia w Warszawie – mówi Katarzyna Połajdowicz, absolwentka I LO, studentka V roku prawa na Uniwersytecie Warszawskim.

• Rekrutacja do Programu Stypendialnego Horyzonty trwa do 31 marca. Aplikować należy za pośrednictwem strony www.efc.edu.pl.

Radni: Tak, warto tę postać upamiętnić

DECYZJA „Krakowski Korczak”, jak bywa nazywany Dawid Alter Kurzmann, może zostać patronem jednej z lubelskich ulic. Petycję w tej sprawie rozpatrzyła wczoraj Rada Miasta

W październiku 1942 r. krakowski chasyd, kupiec, filantrop i działacz społeczny odmówił opuszczenia dzieci z likwidowanego przez Niemców żydowskiego sierocińca, więc został z nimi wywieziony do obozu zagłady w Bełżcu, gdzie wszystkich zgładzono.

Wraz z dziećmi na śmierć pojechała też kierująca sierocińcem Anna Feuerstein i jej mąż Juliusz. Kurzmann prowadził finanse wspomnianego sierocińca, dla którego poświęcił swój majątek.

O upamiętnienie tej postaci upomniała się szczyńska fundacja POLANSKI-FOUNDATION, składając

petycję w sprawie nadania imienia Kurzmanna jednej z ulic, skwerowi bądź parkowi na terenie Lublina.

Większość Rady Miasta uznała w czwartek tę petycję za zasadną. Przeciwny takiej decyzji był m.in. Piotr Gawryszczak, przewodniczący opozycyjnego wobec prezydenta klubu radnych PiS.

– Pan Dawid Alter Kurzmann w żaden sposób nie jest związany z Lublinem. Urodził się w Rzeszowie, był mieszkańcem Krakowa i tam działał – przekonywał Gawryszczak. Podkreślał, że jedyny związek Kurzmanna z Lublinem sprowadzał się do finansowego wspierania lubelskiej Jesziwy, którą przed wojną

wspierało wielu innych chasydów.

– Dla mnie samo wsparcie finansowe tej szkoły na duże znaczenie dla historii Lublina – twierdził tymczasem radny Zbigniew Jurkowski z klubu radnych Krzysztofa Żuka. – Jeżeli jedynym kryterium upamiętnienia w Lublinie miałyby być związanie postaci

z Lublinem, to nie mielibyśmy np. placu prezydenta Kaczyńskiego – podkreślał radny Dariusz Sadowski (klub Żuka).

Głosowanie radnych nie oznacza jeszcze, że na mapie Lublina rzeczywiście pojawi się ulica, park lub skwer imienia Kurzmanna, wymagałoby to odrębnej uchwały. **(DRS)**

Jak wójt złomował kawał strażackiej historii

WOLA OKRZEJSKA – Zabrano historyczną pamiątkę naszej jednostki – grzmią strażacy z OSP w Woli Okrzejskiej. Kilka dni temu 33-letni wóz strażacki IFA W50 odjechał na lawecie i już do strażaków nie wróci. – Samochód został zezłomowany – przyznaje wójt gminy Krzywda

Ewelina Burda

Wyprodukowana w 1988 roku IFA W50 to niemiecka konstrukcja.

– Mieliliśmy pomysł, aby wyremontować wóz, bo szkoda go było sprzedawać za marną gotówkę – tłumaczy Piotr Lasocki prezes OSP. Dziś na realizację tych planów już za późno.

– Wóz został zezłomowany. Strażacy mieli wolną rękę w tej kwestii, ale nic się z tym samochodem nie działo przez rok – odbija piłeczkę Krzysztof Warda, wójt gminy Krzywda.

Zdaniem prezesa miejscowej OSP wóz był „perelką”, ale to gmina była formalnym właścicielem wozu.

– W ciągu roku wiele razy rozmawiałem z wójtem, prosiłem aby samochód zostawić. Z naszej strony nie było przyzwolenia na złomowanie. Woleliśmy go wyremontować na cele rekreacyjne, mógłby być eksponowany przy okazji festynów – zauważa Lasocki.

Strażacy przekonują też, że chodziło o sentyment.

– Był u nas od 2003 roku. Usprawniliśmy ten wóz na tyle, że dawał dobre efekty. Przy akcjach dojeżdżaliśmy jako jedni z pierwszych. Byliśmy przywiązani, bo samochód stary, ale jary, nigdy nas nie zawiodł – zaznacza prezes.

Wójt odpięra pretensje strażaków.

– To nie tędy droga, że wójt ma być teraz wszystkiemu winny. Są pewne granice współpracy i przyzwoitości. Strażacy dostali nowy samochód pod koniec 2019 roku. Powiedziałem wówczas że nie chcę, aby stare auto ciążyło w ewidencji majątku trwałego gminy – stwierdza Warda.

Nowy wóz pożarniczy to Renault Premium za blisko 200 tys. zł. 180 tys. zł na jego zakup pochodziło z budżetu gminy, resztę dołożyli mieszkańcy i sponsorzy.

– Od tego czasu, stary wóz był przetrzymywany na prywatnej po-



Wyprodukowany w 1988 samochód służył strażakom od 2003 roku

FOT. URZĄD GMINY / ARCHIWUM

sesji i zarząd OSP Wola Okrzejska nie zrobił nic w tym kierunku by samochód stał się pamiątką historyczną – wytyka wójt.

Dziś „pamiątka” jest już złomem.

– Ważył 6 ton. Cena to 80 groszy za kilogram. Pieniądze miały trafić do OSP na doposażenie. Ale nie

wiem jak teraz się do tego odnieść, skoro jest taki szum – stwierdza Warda. Podkreśla, że był cierpliwy, ale „teraz kilka osób nakręca temat”.

Prezes OSP zapewnia, że strażacy mieli zamiar za pomocą sponsorów wyremontować stary wóz.

– A jeśli chodzi o pieniądze ze złomu, to wolelibyśmy mieć auto, niż te środki – nie ma wątpliwości.

OSP Wola Okrzejska to jedna z ośmiu jednostek w gminie Krzywda, z których dwie – OSP Krzywda i OSP Okrzeja, działają w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym.

Uczelnię w Rykach czeka kontrola

RYKI Resort oświaty zajął stanowisko w sprawie problemów z wypłatą stypendiów socjalnych przez Lubelską Szkołę Wyższą w Rykach. Ministerstwo przyznaje, że pieniądze zostały wstrzymane, bo wątpliwości co do rozdysponowania ubiegłorocznych dotacji

Studenci LSW o problemach z otrzymaniem przyznanych im stypendiów socjalnych informują media oraz resort edukacji. Według naszej rozmówczynie, uczelnia do lutego wypłaciła jej zaledwie jedną z pięciu rat świadczenia. Sama szkoła, ustami pełnomocnika rektora tłumaczy, że odpowiedzialność za ten problem spoczywa na ministerstwie, które zwleka z wypłatą stypendialnej subwencji. Ministerstwo winą za całe



FOT. LSW

zamieszanie obarcza władze uczelni.

– W związku z wątpliwościami, co do zgodnego z przeznaczeniem wykorzystania przez uczelnię środków dotacji przekazanych w 2020 r., które dotychczas nie zostały przez uczelnię w pełni wyjaśnione, ministerstwo wstrzymało wypłatę zaliczkowej transzy na styczeń bieżącego roku – tłumaczy Anna Ostrowska, rzecznik prasowy Ministerstwa Edukacji i Nauki. Wstrzymanie finansowania jest

związane z kontrolą, jaką resort w tym roku przeprowadzi w szkole w Rykach. Chodzi o sprawdzenie, jak wygląda prowadzenie systemu świadczeń dla studentów.

Własne postępowanie sprawdzające dotyczące prawidłowości wypłacania studenckich świadczeń równolegle prowadzi Prokuratura Rejonowa w Rykach oraz Powiatowa Komenda Policji w tym samym mieście. Kiedy ryccy studenci otrzymają zaległe świadczenia (stypendia socjalne wypłacano w wysoko-

ści 400-500 zł miesięcznie) – nie wiadomo. Niewykluczone, że dopiero po zakończeniu zapowiedzianej kontroli oraz ewentualnej korekcie nieprawidłowości, o które resort podejrzewa władze LSW.

Te ostatnie z zapewnianą wypłatą niezwłocznie, o ile otrzymają oczekiwany przelew z MEIN. Do tego czasu rycka szkoła wyższa zwolniła swoich studentów z obowiązku opłacania czesnego (350 zł miesięcznie). **RADOSŁAW SZCZĘCH**

Usłysz głos
UBOGICH,
a jeśli możesz - **POMÓŻ!**
PODARUJ 1%
KRS 0000 135 612

Rozlicz PIT bezpłatnie na www.albert.lublin.pl lub osobiście w biurze Bractwa Miłosierdzia przy ul. Zielonej 3 w Lublinie.

www.albert.lublin.pl

Kampania sfinansowana ze środków finansowych pochodzących z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych.

TJ2367

Lepszego miejsca na prowadzenie działalności w Kraśniku nie znajdziecie

> wolne powierzchnie biurowe
> magazynowe
> plac do wynajęcia

przy ul. Kolejowej 12
tel. (81) 825 20 31
e-mail: rssh@o2.pl

in223 48

Szczeniaczek zagryziony na oczach dzieci

BIAŁA PODLASKA Policja ustaliła właściciela wilczura, który w sobotę zagryzł kilkumiesięcznego szczeniaka na oczach dzieci. 37-letni mężczyzna został już przesłuchany. Sprawą zajmie się sąd

Przeżyliśmy tragedię, dzieci nie mogą do siebie – opowiadała nam roztrzęsiona właścicielka kilkumiesięcznego spaniela.

W sobotę piesek został zagryziony na prywatnej posesji przez wilczura. Mężczyzna, z którym siedł wielki pies, nawet nie zareagował.

– Duży, czarny pies był bez smyczy i bez kagańca. Nagle rzucił się na małego pieska, który był trzymany na smyczy przez 6-letnie dziecko w towarzystwie jeszcze innych dzieci i ich mam – relacjonowała kobieta. – Mój piesek był szczeniakiem. Nie był agresywny, nawet nie szczekał. Nawet nie stał przy samej ulicy, tylko dalej, przy domu.

Przyznaje, że „nie mogła i nie miała szans go uratować, bo to był dosłownie moment”. – Dzieci przeżyły dramat, ja również i nie mogę się jeszcze z tym pogodzić – dodaje.

Policja już namierzyła właściciela agresywnego wilczura.

– Dzielnicy ustalili, że pies w typie owczarka niemieckiego należy do mieszkańca gminy Biała Podlaska. Zwierzę, nie posiada aktualnego szczepienia przeciwko wściekliznie – mówi komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik białskiej policji.

Wśród 37-letni właściciel psa został przesłuchany.

– Nie potrafił w żaden sposób wyjaśnić powodów swojego zachowania w chwili zdarzenia – zaznacza rzeczniczka policji.



Piesek został zagryziony na prywatnej posesji przez wilczura prowadzonego bez smyczy i kagańca

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

– Najgorsze w tym wszystkim, poza stratą pieska, jest zachowanie i reakcja właściciela psa, czyli zero reakcji. Nie odcigał wilczura, po prostu sobie siedł, nawet się nie zatrzymał – opowiadała nam właścicielka szczeniaka, która przyznaje, że nigdy wcześniej nie widziała tego mężczyzny na swoim osiedlu.

Teraz, sprawą zajmie się sąd.

– Mężczyźnie grozi o karę ograniczenia wolności, grzywny do 1 tys. zł albo nagana – precyzuje kom. Salczyńska-Pyrchla.

Właściciele zagryzionego spaniela zamierzają również wystąpić do sądu o „naprawienie wyrządzonej szkody”. (EB)

Pomysłami walczą o dotacje

PULAWY Czternaście startupów, które zakończyło półroczny okres przygotowań, broniło swoich pomysłów na biznes przed zespołem ekspertów. Najlepsi mają szansę na milionowe dotacje. Część firm swoją przyszłość wiąże z Puławami

Radosław Szczęch

W czwartek puławski technopark kipiał od innowacyjnych pomysłów przedstawianych przez twórców startupów inkubowanych w ramach Wschodniego Akceleratora Biznesu. Młodzi przedsiębiorcy odpowiadali na pytania ekspertów, starając się przekonać ich do swoich pomysłów na biznes.

Zdobycie ich poparcia to dla nich przepustka do starań o dotację z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Ta na rozwój nowych firm może przyznać nawet do 200 tys. euro, a więc ok. miliona złotych.

W przesłuchaniach w Puławskim Parku Naukowo-Technologicznym wzięło udział 14 startupów. Wśród walczących o dotację przeważają te z branży IT (np. systemy przyspieszające płatności internetowe), sztucznej inteligencji (translator języka migowego), nowych materiałów ekologicznych (opakowania roślinne), czy też produktów żywnościowych zastępujących jajka. Które z nich dostaną o dotację z PARP dowiemy się w ciągu najbliższego tygodnia.

– Puławy są dzisiaj stolicą innowacyjnych pomysłów i stolicą startupów całej Polski Wschodniej. To miasto jest symbolem znakomitej współpracy nauki i biznesu – przekonywał Michał Mulawa, wice-



Wczorajszy Demo Day w Puławskim parku Naukowo-Technologicznym. Najlepsi mogą dostać nawet 200 tys. euro

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

ce marszałek województwa lubelskiego. – Przypomnę, że dotychczas startupy ze Wschodniego Akceleratora Biznesu otrzymały wsparcie w wysokości 32 mln zł.

O „innowacyjności na światowym poziomie” mówił też prezydent Puław. – W ostatnich dwóch latach, dzięki talentom tych osób, zapleczu PPNT oraz funduszom zewnętrznym, nasze miasto stało się centrum kreatywności – powiedział Paweł Maj.

– Pieniądze, które dostaną te startupy, a jest szansa, że dotację otrzyma cała 14-stka, w dużej mierze zostaną na Lubelszczyźnie. Kilka z nich swoją siedzibę ma w naszym parku – dodał Tomasz Szymajda, prezes puławskiego technoparku.

WALCZĄ O FUNDUSZE

Waste Lab chce przekształcać odpady rolnicze do produkcji biomateriałów

MyEgg chce wytwarzać roślinny, płynny substytut kurzych jaj.

Naviration oferuje mobilny system optyczny do kontroli jakości medycznych akceleratorów

Guarantizy wie jak przyspieszyć rozliczenia finansowe i ułatwić korzystanie z bankowych gwarancji.

FAIR - jej aplikacja FairJob ma przeciwdziałać m.in. mobbingowi.

SCIENCE AND INNOVATION CENTER - platforma do nauki

programowania i elektroniki

WASBO stworzyło przydomową skrzynkę pocztową MyPost

Mybacklog - platforma do dywersyfikacji zadań z branży IT

Epinote AI specjalizuje się e.tzw. widzeniu maszynowym wykorzystujące obrazy i materiały wideo

COMPETENCE HUB - ich aplikacje pomagają m.in. obniżyć koszty szkoleń pracowników.

EASTWOODS proponuje nowe narzędzie dla producentów mebli, architektów wnętrz oraz ich klientów

VOICEMODE to głosowo-graficzny interfejs poprawiający „doświadczenia zakupowe klientów”

KONTRAI.COM to platforma wykorzystująca sztuczną inteligencję do automatycznego sprawdzania umów.

EasyOZE oferuje narzędzie do projektowania i dopasowywania instalacji OZE

PAYONTIME - oprogramowanie do usprawniania transakcji B2B, automatyzacji systemu płatności

OX CARGO BIKES proponuje rower towarowy z przestrzenią ładunkową i wspomaganie elektrycznym

Migoteka stworzyła aplikację tłumaczącą książki dla dzieci na języki migowe

Quantum Blockchains - jej celem jest zapewnienie najwyższego bezpieczeństwa informatycznego.

„Człowiek o wyjątkowej kulturze.” Pani wójt wspomina milionera

DĘBOWA KŁODA We wtorek w katastrofie śmigłowca zginął 80-letni Karol Kania. Znała go Grażyna Lamczyk, wójt Dębowej Kłody w powiecie parczewskim. Na terenie tej gminy, w 2009 roku biznesmen uruchomił jeden ze swoich zakładów

Dokładnie we wsi Żmiarki, gdzie przedsiębiorstwo Kani produkuje podłoża pod uprawę pieczarek.

– Gdy ten zakład powstawał, byłam urzędniczką w gminie – wspomina obecna wójt Grażyna Lamczyk.

Dzisiaj pracuje tam ok. 100 osób. – To największy zakład pracy na terenie naszej gminy. Dodatkowa korzyść jest taka, że firma skupuje słomę od rolników z obszaru naszego samorządu i z okolicy – dodaje pani wójt.

Zdarzało się, że ludzie skarżyli się na odór. – Bywało uciążliwie, ale zwracaliśmy się o niwelację i firma zastosowała odpowiednie zabezpieczenia. Emisja się zmniejszyła – podkreśla Lamczyk.

Karol Kania był jednym z pasażerów śmigłowca, który rozbił się w nocy z poniedziałku na wtorek. Był twórcą największej w Polsce i jednej z największych w Europie



wytwórni podłoża pod uprawę pieczarek.

Jego kariera sięga 1967 roku, kiedy otworzył we wsi Piasek

w powiecie pszczyńskim pierwszą pieczarkarnię i zakład produkcji podłoża pod pieczarki. Przez kolejne dekady biznes się rozrastał.

Karol Kania zginął w nocy z poniedziałku na wtorek w wypadku śmigłowca

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W 2016 roku, w rankingu najbogatszych Polaków sporządzanym przez magazyn Forbes, zajął 63. miejsce. Wówczas jego majątek szacowano na 490 mln zł. Obecnie firma ma trzy oddziały produkcyjne i zatrudnia ok. pół tysiąca pracowników.

– Mamy z tego profity, współpraca układa nam się bardzo dobrze. Na przykład gdy budowałam chodnik w Żmiarkach za 400 tys. zł, to połowę dołożył pan Kania. Dał też 50 tys. zł na trybuny przy szkole w Dębowej Kłodzie – wylicza pani wójt.

Podkreśla, że biznesmen chętnie wyciągał pomocną dłoń.

– Wiedział, że to nie są bogate tereny. Dofinansowywał różne uro-

czystości czy festyny. Nie odmawiał dyrektorom placówek oświatowych – wspomina Lamczyk.

Dokładnie pamięta swoje pierwsze spotkanie z Karolem Kanią.

– To było w 2009 roku, gdy zakład miał rozruch i prezes nas po nim oprowadzał. Zrobił na mnie ogromne wrażenie. Był dopięty na ostatni guzik, miał czerwoną koszulę i spodnie oraz kremową marynarkę. Pamiętam to do dzisiaj. To był człowiek o wyjątkowej kulturze – opowiada Lamczyk. Poza tym, dobrze traktował swoich pracowników. – Udzielał im wskazówek, dzielił się doświadczeniem.

Ostatnio, coraz częściej zakład odwiedzał już jego syn.

– Relacje mamy dobre. Pan Kania był dumny z synów, że poszli w jego ślady i to z sukcesem – dodaje pani wójt, która zapowiada, że wybierze się na pogrzeb. – Z szacunku do tego człowieka.

EWELINA BURDA

Duch Bieluch złapie zasięg

CHEŁM Epokowe zmiany szykują się w Chełmskich Podziemiach Kredowych. Duch Bieluch po latach starań w końcu doczeka się komunikacji z powierzchnią. Urzędnicy obiecali założyć mu telefon albo wi-fi.

Do tej pory w Chełmskich Podziemiach Kredowych nie istniał żaden sprawny system komunikacji. W efekcie Duch Bieluch, straszący żądnych wrażeń turystów, był zaskakiwany przez grupy wchodzące do labiryntu pieczar i chodników. Brak kontaktu z powierzchnią na dwukilometrowej podziemnej trasie utrudniał też życie przewodnikom, którzy nie byli w stanie koordynować swych działań. Teraz to się zmieni, bo postanowiono zainstalować w podziemiach system komunikacji.

To nie pierwszy raz, gdy próbowano nawiązać stały kontakt z Duchem Bieluchem. Najpierw wyposażono chełmskiego celebrytę w krótkofalówkę. Ale pod zie-

mią sprzęt nie działał jak trzeba.

– W związku z tym, że komunikacja krótkofalowa się nie sprawdziła, choć testowano profesjonalny sprzęt stosowany przez służby ratownicze, w podziemiach zostanie zainstalowany system komunikacji oparty na jednym z dwóch rodzajów – in-muje



Dominik Gil z Gabinetu Prezydenta Chełma. – Preferowane jest ustawienie w wybranym miejscu podziemnych korytarzy routera wi-fi, który będzie przekazywał sygnał między górą i dołem, a jeśli to zawiedzie, rozprawienie instalacji kablowej na trasie i zainstalowanie w trzech miejscach urządzeń do komunikacji głosowej z recepcją.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, który zawiaduje chełmską atrakcją turystyczną przygotowuje do ponownego otwarcia. 1 marca ma się skończyć modernizacja wejścia do podziemi. Hol i pomieszczenie dla pracowników są już gotowe. Zainstalowano również monitoring i nowe oświetlenie oraz terminal płatniczy i telebim

KASK

Jest dotacja, będzie remont

CHEŁM 150 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dostało muzeum w Chełmie. Placówka wyda te pieniądze na prace konserwatorskie elewacji budynku przy ul. Lubelskiej 57, tzw. Zielonej Witryny oraz stolarki drzwiowej i dachu. Ministerstwo ogłosiło wyniki konkursu w środę. Dotacja dla muzeum w Chełmie, to owoc wniosku złożonego przez muzealników jeszcze pod koniec ubiegłego roku. Placówka chce kontynuować kosztowny remont budynku przy ul. Lubelskiej 57 a to wymaga znacznych nakładów. Całkowity koszt przedsięwzięcia obliczono na ponad 350

tys. zł. 150 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego znacznie przybliży odrestaurowanie elewacji, a także wymianę stolarki drzwiowej i zakończenie wymiany dachu. Muzeum Ziemi Chełmskiej aplikuje też o niemal milion złotych dofinansowania ośmiu projektów o różnym charakterze i z różnych źródeł.

– Jeżeli uda nam się pozyskać zewnętrzne wsparcie, będziemy realizować przedsięwzięcia w bieżącym i w przyszłym roku – mówi dyrektor muzeum chełmskiego Natalia Jędruszcak. Instytucja ubiega się o dotację z Wojewódzkiego Fundu-

szu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie m.in. na organizację akcji edukacyjnych. W ten sposób muzeum chce przybliżyć mieszkańcom walory przyrodnicze Ziemi Chełmskiej i okolic.

Z kolei ze środków programu „EtnoPolska” Narodowego Centrum Kultury chce zrealizować warsztaty „Papier, nożyce, talent. Opowieść o chełmskich wycinankarkach”, czyli Marii Chaberkó i Stanisławie Mące. Do MKiDN placówka złożyła wnioski o wsparcie dwóch innych projektów w ramach programu „Ochrona Zabytków Archeologicznych”. KASK

Burmistrz zakazony, urzędnicy na testy

Burmistrz Radzyna Podlaskiego Jerzy Rębek zakazony koronawirusem. Informację przekazała Anna Wasak rzeczniczka magistratu. – Od 23 lutego burmistrz przebywa w izolacji w związku ze stwierdzonym zakażeniem COVID-19. Burmistrz poprosił sanepid o przebadanie pracowników rządu pod kątem zakażenia koronawirusem – informuje Wasak. Wymazy już zostały pobrane. – Spośród przebadanych urzędników, tylko jedna osoba miała pozytywny wynik. Przebywa już w izolacji – zapewnia rzeczniczka. Magistrat pracuje na dotychczasowych zasadach. – Sprawy można załatwiać elektronicznie, telefonicznie albo osobiście, wrzucając dokumenty do specjalnej skrzynki lub kontaktując się z urzędnikiem w okienku w wejściu do urzędu – przypomina Wasak. (EB)

13 ulic z nową nazwą?

ŁUKÓW Z takim wnioskiem do rady miasta wystąpił pan Zenon. Burmistrz miasta przypomina, że będzie się to wiązało z kosztami po stronie mieszkańców



Ulica Świdarska miałaby zostać ulicą Lubelską

FOT. UM

Pan Zenon proponuje na przykład by zmienić nazwę ulicy Staropijarskiej na Królewską.

– Łuków był kiedyś miastem królewskim. Taka ulica powinna być w naszym mieście – tłumaczy wnioskodawca.

Kolejna zmiana miałaby dotyczyć ulicy Świdarskiej.

– Na ulicę Lubelską. To stary trakt do Lublina. W każdym mieście powiatowym w naszym województwie jak ulica o takiej nazwie, tylko Łuków jej nie ma – zwraca uwagę mieszkaniec. Podobnych propozycji zmian nazw łukowskich ulic ma 13.

Komisja Skarg, Wniosków i Petycji negatywnie zaopiniowała propozycję mieszkańca. Swoje stanowisko wyraził też burmistrz miasta, który przypomina, że dokonywanie zmian nazw istniejących ulic ma wpływ na ważność dokumentów, choćby dowodu rejestracyjnego pojazdu.

– Zmianę adresu należy również zgłosić do ewidencji gruntów – dodaje burmistrz Piotr Płudowski. Do tego dochodzą inne instytucje, takie jak banki, zakłady pracy czy urzędy skarbowe. – Bez wątplenia dokonanie tych wszystkich zmian wiąże się z poniesieniem przez mieszkańców dodatkowych kosztów – zaznacza burmistrz.

Jego zdaniem propozycje mieszkańca można jednak wykorzystać przy nazywaniu nowych ulic w mieście.

Propozycje dotyczą zmian: ul. Kanałowa – na Zamkową; Pastewnik na Biskupa Bartłomieja; Staropijarska na Królewską; Nowopijarska na Bolesława Wstydlivego; Stawki na Błogosławionej Salomei; Spółdzielcza na Świętej Kingi; Kryńskiego na Świętej Faustyny; Zabrowarna na Bernardynów; Stodolna na św. Andrzeja Boboli; Wojtóstwo na św. Maksymiliana Kolbego; Przemysłowa na Paderewskiego; Świdarska na Lubelską; Kościelna na Kolegiacką.

(EB)

R E K L A M A



**MIEJSKI
URZĄD PRACY
W LUBLINIE**



WSPARCIE DLA OSÓB BEZROBOTNYCH

**SZKOLENIA INDYWIDUALNE
I GRUPOWE**

**ZAREJESTRUJ SIĘ
W URZĘDZIE PRACY**



**PODNIĘĆ KWALIFIKACJE,
UZYSKAJ UPRAWNIENIA,
ZDOBĄDŹ NOWY ZAWÓD**



**SKORZYSTAJ ZE SZKOLEŃ
GRUPOWYCH
I INDYWIDUALNYCH -
DOSTOSOWANYCH DO POTRZEB
OSÓB BEZROBOTNYCH, ZGODNYCH
Z OCZEKIWANAMI PRACODAWCÓW**

PRZYKŁADOWE KIERUNKI SZKOLEŃ:

- SPAWANIE METODĄ TIG I MAG
- OPERATOR KOPARKO-ŁADOWARKI KLASA III
- KADRY I PLACE Z EGZAMINEM ZEWNĘTRZNYM
- KUCHARZ Z EGZAMINEM CZELADNICZYM

KONTAKT:

Na stronie:
muplublin.praca.gov.pl
E-mail: mup@mup.lublin.pl
Telefon: (81) 466 52 52
Adres:
Miejski Urząd Pracy w Lublinie
ul. Niecała 14, 20-080 Lublin,
Pok. 1 (parter) - informacja

WSPARCIE DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

**ZAPRASZAMY DO SKŁADANIA
WNIOSKÓW NA:**

- REFUNDACJĘ KOSZTÓW WYPOSAŻENIA LUB DOPOSAŻENIA STANOWISKA PRACY
- ORGANIZACJĘ STAŻU
- ORGANIZACJĘ PRAC INTERWENCYJNYCH
- DOFINANSOWANIE WYNAGRODZENIA ZA ZATRUDNIENIE BEZROBOTNEGO, KTÓRY UKOŃCZYŁ 50 LAT

WIĘCEJ INFO

Na stronie:
muplublin.praca.gov.pl
E-mail: praca@mup.lublin.pl
Telefon: (81) 466 52 44, (81) 466 52 57
Adres: Miejski Urząd Pracy w Lublinie
ul. Niecała 14, 20-080 Lublin,
Pok. 1 (parter) - informacja



Ww. usługi i instrumenty rynku pracy finansowane są ze środków Funduszu Pracy i Europejskiego Funduszu Społecznego (PO WER, RPO WL).



Nagle ciepło-zimno to sygnał zmian w klimacie

KATASTROFA KLIMATYCZNA W lutym na terenie Polski zanotowano różnice temperatur sięgające nawet 30 st. C. Według klimatologów z Uniwersytetu Wrocławskiego wskazuje to na zmiany w klimacie. Przewidują oni negatywne skutki tych zmian, np. dla rozwoju roślin i rolnictwa

Rekordowo wysokie dla lutego wartości temperatur w Polsce potwierdził w środę Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Według podanych przez niego informacji rekord stacji synoptycznych dla lutego został pobity np. w Jeleniej Górze, gdzie temperatura wzrosła do 21,2 st. C. Z kolei na stacji telemetrycznej Pszenno zabrakło 0,1 st. C do wyrównania rekordu 21,4 st. C z Makowa Podhalańskiego.

Raz na kilkanaście lat

Tymczasem jeszcze kilka dni wcześniej w dużej części Polski panował mróz. Nocny spadek temperatur do poniżej -15 st. C. dla południowo-zachodniej części kraju IMGW zapowiadał już 14 lutego. Dla dolin sudeckich przewidywano nawet do -20 st. C. Podobną sytuację termiczną (spadki do ok. -16 st. C) prognozowano dla północno-wschodniej części Polski. Mrozy te utrzymywały się kilka dni.

– W okresie zimowym -15 st. C to nie jest nic nadzwyczajnego; +17 st. C to też jeszcze nie jest ekstremum, choć zdarza się rzadko.

Natomiast różnica w ciągu tygodnia wynosząca ponad 30 st. C to wyjątkowe zjawisko, które zdarza się maksymalnie raz na kilkanaście lat. Wynika ono z rozpadu wiru polarnego, który jest efektem globalnego ocieplenia klimatu



– wyjaśnia dr Marek Błaś, klimatolog z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Dlaczego Teksas skuł mróz

Jak wyjaśnia klimatolog, z po-

wodu globalnego ocieplenia cieplejsze powietrze pojawiło się na wyższych wysokościach, co spowodowało rozpad znajdującego się tam wiru polarnego. To z kolei wywołało spływ chłodnego powie-

trza w postaci „jęzorów chłodu” na niższe wysokości.

Ich skutkiem były wyjątkowo niskie temperatury w różnych rejonach świata. Przykładowo jeszcze kilka dni temu obserwowaliśmy wyjątkowo chłodne masy powietrza w Stanach Zjednoczonych. Dotarły one aż do Teksasu, gdzie zostały pobite ponad stuletnie rekordy temperatur.

Co jest pogodą a co klimatem

– Ocieplenie klimatu nie oznacza, że każdy kolejny rok będzie cieplejszy od poprzedniego. Może się zdarzyć wręcz przeciwnie - objawami ocieplenia mogą być fale chłodu, co mieliśmy okazję zaobserwować w ostatnich tygodniach. Bardzo ważne jest, abyśmy dostrzegali wyraźną różnicę między pogodą a klimatem. Mrozy, których doświadczaliśmy w zeszłym tygodniu, nie oznaczają ochłodzenia klimatu. A jeśli tegoroczny marzec okaże się bardzo ciepły, to również nie będzie oznaczało, że klimat się ociepla. Są to tylko krótkoterminowe zjawiska pogodowe. Jeśli chcemy rozmawiać o zmianach klimatycznych, musimy wziąć pod uwagę skalę minimum trzydziestoletnią – tłumaczy dr Marek Błaś.

Klimatolodzy: Poważna zmiana

Jak pokazują klimatolodzy z Uniwersytetu Wrocławskiego, najwyższa zanotowana temperatura w lutym to 19,3 st. C - tyle zarejestrowano w 1993 roku. Ale w ostatnich 20 latach aż sześciokrotnie notowano maksymalną temperaturę powyżej 15 stopni. Dla porównania

od wojny było 20 takich dni, gdy w lutym notowaliśmy w Polsce więcej niż 15 stopni.

Klimatolodzy wskazują więc na rosnącą tendencję do pojawiania się tych ciepłych dni, która jest już oznaką poważnej zmiany klimatycznej. Wzrost temperatur wiąże się też m.in. z intensywniejszymi burzami i towarzyszącymi im porywami silnego wiatru. Takich związków przyczynowo-skutkowych jest więcej.

Można sadzić winnice

– Wykonaliśmy analizę dotyczącą perspektyw rozwoju winiarstwa w Polsce. Biorąc pod uwagę średnie roczne temperatury ostatnich kilkunastu lat, okazało się, że te są one bardzo dobre. Jednak z drugiej strony wzrost temperatur może powodować kłopoty z suszą, co też obserwowaliśmy już w ostatnich latach. Ciepłe zimy powodują, że brakuje nam wody pochodzącej z topnienia pokrywy śnieżnej. Jeśli do tego jeszcze wiosną trafi się nam niska suma opadów atmosferycznych, może mieć to dramatyczne skutki dla rozwoju roślin i rolnictwa – wyjaśnia dr Marek Błaś.

Klimatolog podkreśla, że radość z niższych kosztów ogrzewania, o której piszą internauci, jest krótkowzroczna. Wzrost temperatury średniorocznej, wzrost liczby dni upalnych, gwałtowniejsze burze, coraz silniejsze wiatry i inne ekstremalne zjawiska pogodowe, powodują duże straty finansowe. A rachunki za klimatyzację w lecie rosną szybciej niż spadają koszty zimowego ogrzewania.

PAP NAUKA W POLSCE

Naukowcy: Nie ma czego się bać

PANDEMIA Po szczepieniu preparatem AstryZeneki mogą występować przejściowe objawy o różnym stopniu nasilenia, ale nie ma powodów do niepokoju – oświadczyli eksperci zrzeszeni w ramach inicjatywy Nauka przeciw pandemii

Immunizacja (pobudzanie mechanizmów odpornościowych, aby wywołać odpowiedź immunologiczną pod wpływem działania antygenów – red.) na drodze szczepienia może wiązać się w wystąpieniem przejściowych objawów o różnym stopniu nasilenia. Zjawisko to jest obserwowane powszechnie w przypadku szczepionek, nie stanowi powodu do niepokoju i wiąże się z działaniem tych preparatów, których celem jest ściśle określone pobudzenie komórek układu odporności – zaznaczyli eksperci w oświadczeniu przekazanym PAP.

Oświadczenie to wydali w związku „z nieostrożnością niektórych przedstawicieli mediów w formułowaniu wypowiedzi i opinii na temat szczepionki przeciw COVID-19 firmy AstraZeneca”.

100-procentowa skuteczność

Naukowcy przypominają, że w przeprowadzonych badaniach klinicznych obu szczepionek mRNA firm Pfizer/BioNTech i Moderny, a także szczepionki wektorowej AstryZeneki obserwowano



100-procentową skuteczność ochrony w pełni zaszczepionych osób przed koniecznością hospitalizacji w sytuacji ewentualnego zakażenia koronawirusem. Ponadto wszystkie trzy szczepionki zapewniają 100-procentową ochronę przed zgonem na COVID-19.

Ekspert przypomnieli też, że szczepionka AstryZeneki charakteryzuje się ok. 60-procentową

skutecznością w zakresie ochrony przed objawowym zakażeniem koronawirusem.

– Spełnia zatem wymóg minimum 50-procentowej skuteczności, postawiony kandydatom na szczepionkę przez instytucje regulatorowe. Szczepionki chroniące przed innymi zakażeniami układu oddechowego (np. przeciw grypie) cechują się skutecznością na poziomie 50-70 proc. – podkreślili.

Co po pierwszej, a co po drugiej dawce

W przypadku szczepionki AstryZeneki działania niepożądane występują częściej i z większym nasileniem po podaniu pierwszej dawki.

– Informacja ta podana jest w charakterystyce produktu leczniczego – przypominają naukowcy.

Wyjaśniają również, że w przypadku szczepionek mRNA większa częstość i nasilenie reakcji poszczepiennych występują na ogół po podaniu drugiej dawki.

Po podaniu szczepionki AstryZeneki należy spodziewać się przede wszystkim bólu w miejscu wstrzyknięcia, bólu głowy, mięśni i/lub stawów, zmęczenia, złego samopoczucia, gorączki i nudności.

Nieważne, że boli

– Gorączka i ból mięśni po podaniu preparatu AstryZeneki jest częściej obserwowana niż w przypad-

ku szczepienia preparatem mRNA, z kolei rzadziej występuje bolesność ramienia. Objawy te mają charakter przejściowy, przemijają w przeciągu kilku dni. Nieco inny profil reakcji poszczepiennych po podaniu szczepionki wektorowej w porównaniu ze szczepionkami mRNA wynika z różnic w mechanizmach działania tych preparatów. Nie jest on jednak ani bardziej nasilony, ani groźniejszy. Doniesienia o stanach grypopodobnych u części osób szczepionych pierwszą dawką preparatu AstryZeneki pokrywają się z obserwacjami poczynionymi w trakcie badań klinicznych – podają eksperci.

W przypadku masowego szczepienia nauczycieli należy spodziewać się przejściowych, kilkudniowych zmian w planie zajęć, a w niektórych przypadkach odwołania lekcji.

– Zaleca się, by szkoły uprzedzały swoich uczniów o możliwości wystąpienia takiej sytuacji. Nie wpłynie ona na istotne ograniczenia w zakresie kształcenia i nie powinna być powodem do niepokoju – napisali eksperci.

KLAUDIA TORCHAŁA/PAP NAUKA W POLSCE

NAJ
bardziej
opiniotwórcze medium w regionie¹

NAJ
większy
portal informacyjny w regionie²

NAJ
chętniej
kupowany lokalny dziennik w regionie³

dziennik
WSCHODNI
dajemy Wam słowo

Stawka jest wysoka

TAURON 1. LIGA SIATKARZY

W zaległym spotkaniu Polski Cukier Avia Świdnik zmierzy się z ZAKSĄ Strzelce Opolskie. Początek w sobotę o godzinie 17

Pierwotnie mecz miał zostać rozegrany 6 lutego w ramach 22. kolejki. Kolejna seria Tauron 1. Ligi odbędzie się w środę 3 marca. Wówczas świdniczanin pojadą do KPS Siedlce, a lider LUK Politechnika Lublin do AZS AGH Kraków. Ubiegłoroczny beniaminek w obecnym sezonie nie radzi sobie za dobrze. Z 22 spotkań wygrał osiem. W pierwszym meczu z Avią to siatkarze ze Strzelce byli górą, wygrywając w trzech setach (25:18, 25:23, 25:21). Dla obu drużyn będzie to mecz z gatunku tych po podwójną stawkę. Polski Cukier Avia ma ambitny plan występu w play-off. Jak na beniaminka Tauron 1. Ligi jest to już bardzo realne. Po weekendowej wygranej 3:1 w Krakowie z AZS AGH podopieczni trenera Witolda Chwastyniaka awansowali o jedno miejsce w tabeli. Obecnie zajmują siódmą lokatę z dorobkiem 36 punktów. ZAKSA plasuje się na 11. pozycji i zgromadziła 23 „oczka”. Do końca sezonu zasadniczego zostało jeszcze sześć kolejek, licząc mecz z ZAKSĄ, i wszystko, szczególnie w dole tabeli, może się jeszcze wydarzyć. Świdniczanin nie mogą być jeszcze pewni występu w play-off. Sobotni rywal Polskiego Cukru Avii jest bezpośrednim konkurentem żółto-niebieskich do miejsca w ósemce. W takiej sytuacji wygrana i to najlepiej za trzy punkty jest obowiązkiem gospodarzy. W ostatniej kolejce ZAKSA gościła u siebie spadkowicza z PlusLigi Wisłę Bydgoszcz. Gospodarze wygrali tylko pierwszego seta, w trzech kolejnych mimo przegranej powalczyli (ulegli do 20, 23 i 22). Drużyna ze Strzelce Opolskich przyjedzie do Świdnika z zamiarem wywiezienia zwycięstwa. W sytuacji walki o uniknięcie spadku każdy zdobyty punkt jest cenny. – W pierwszym spotkaniu zlekceważyliśmy przeciwnika, w rewanżu nie może być o tym mowy. ZAKSA wciąż walczy o życie czyli utrzymanie. Na pewno nie będzie to łatwy mecz. Wygrywając praktycznie przypieczętujemy już miejsce w fazie play-off. Wiemy, o co gramy – mówi szkoleniowiec Polskiego Cukru Avii Witold Chwastyniak.

Multi Multi (25.02), godz. 14
1, 3, 5, 11, 15, 19, 23, 24, 25, 26, 32, 33, 43, 46, 47, 50, 51, 58, 62, 69. Plus 69.
Multi Multi (24.02), godz. 21.50
1, 5, 13, 21, 27, 28, 40, 41, 46, 47, 50, 52, 54, 57, 60, 64, 65, 71, 74, 77. Plus 1.
Mini Lotto (24.02)
15, 20, 28, 37, 40.
Ekstra Pensja (24.02)
7, 17, 19, 25, 29 – 1.
Ekstra Premia (24.02)
13, 22, 27, 31, 35 – 1.
Kaskada (25.02), godz. 14
4, 6, 7, 8, 10, 11, 13, 14, 16, 17, 21, 24.
Kaskada (24.02), godz. 21.50
2, 5, 6, 9, 10, 12, 13, 17, 19, 20, 23, 24.
Super Szansa (25.02), godz. 14
2, 5, 1, 0, 3, 8, 6.
Super Szansa (24.02), godz. 21.50
8, 9, 5, 2, 7, 3, 9.

Chcą zmazać plamę

PGNiG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH W drugiej kolejce rundy rewanżowej Azoty Puławy zagrają w niedzielę na wyjeździe z MMTS Kwidzyn. Mecz rozpocznie się o godzinie 14.10 i będzie transmitowany w TVP Sport

Wyprawa na Pomorze nie będzie należeć do najłatwiejszych. – Mecze w Kwidzynie zawsze były dla nas ciężkie. Rywale to kadra starych wyjadaczy wsparta ambitną młodzieżą – zapowiada rozgrywający Azotów Michał Szyba. Czary goryczy dodaje fakt odpadnięcia puławian z PGNiG Pucharu Polski już na etapie ćwierćfinału. Kiedy wszyscy ostrzyli sobie apetyty co najmniej na półfinał podopieczni trenera Larsa Walthera musieli pakować walizki już po wtorkowej, zaskakującej porażce z Zagłębiem Lubin 30:31. Kibice pewnie przełknęliby tę gorzką pigułkę gdyby nie kilka faktów. Michał Jurecki i spółka nie wykorzystali atutu własnego boiska. Co więcej, styl przegranej też pozostawia wiele do życzenia. – W niczym nie przypominaliśmy zespołu, który, trzy dni wcześniej rozgromił Grupą Azoty SPR Tarnów – zauważa Szyba. – Zadecydowało serce, poświęcenie i woła walki na boisku. Tego u nas nie było od pierwszych minut i dlatego zeszliśmy pokonani przez Zagłębie – dodaje kapitan Azotów Michał Jurecki. Popularny Dziadziuś nie dał godnego naśladowania przykładu swoim kolegom z boiska, już w 18 min wyleciał z boiska z czerwoną kartką za faul.

Co bardziej złośliwi wysnuli już tezę, że puławianie w miarę inteligentny sposób pożegnali się z PGNiG Pucharem Polski, by teraz skupić się już wyłącznie na roz-



Wyprawa na Pomorze nie będzie należeć do najłatwiejszych
FOT. PIOTR MICHAŁSKI

grywkach ligowych i walce o medal. Gorzej będzie jak ta walka zakończy się niepowodzeniem. Odpadnięcie z rywalizacji o PP uwypukliło jeden ważny mankament drużyny trenera Walthera. Budowanie zespołu wyłącznie na doświadczonym i jakby nie patrzeć zasłużonym dla polskiej piłki ręcznej Michale Jureckim może nie przynieść wymiernych efektów. Czerwona kartka dla

szczypiorzysty wprowadziła sporo nerwowości w poczynania puławian w ataku pozycyjnym. Dostrzega to sam szkoleniowiec. – Niektórzy muszą podnieść się także wtedy, gdy tracimy Michała Jureckiego, a tak się nie stało – zauważa Duńczyk. Trener idzie dalej w swoich spostrzeżeniach: – Niektórzy ludzie w drużynie muszą spojrzeć głęboko w lustro i zastanowić się co tutaj. To,

co pokazaliśmy w meczu z Zagłębiem to nie jest nasz poziom.

Co Azoty pokażą w Kwidzynie? – Musimy się podnieść po porażce i okazja ku temu nadarza się już w niedzielę. Jedziemy aby zmazać plamę po Zagłębiu. Puchary już nam nie będą przeszkadzać, skupiamy się wyłącznie na lidze. Chcemy wygrać z MMTS aby ponownie włączyć radość i nadzieję w serca puławskich kibiców – zapowiada Szyba.

(GROM)

ŚWIĘTA WOJNA JUŻ W PÓŁFINALE

W siedzibie Związku Piłki Ręcznej w Polsce odbyło się losowanie par półfinałowych PGNiG Pucharu Polski mężczyzn. Już w półfinale obrońca trofeum Łomża Vive Kielce zmierzy się z Orlen Wisłą Płock. W drugiej parze pogromca Azotów Puławy Zagłębie Lubin zagra na wyjeździe z Grupą Azoty SPR Tarnów. Mecze odbędą się 17 marca. Drużyny Łomży Vive i Orlen Wisły z racji występów w europejskich pucharach były zwolnione z wcześniejszej rywalizacji w Pucharze Polski. W myśl regulaminu obie najlepsze ekipy w kraju nie były roztawione i już w półfinale mogły trafić na siebie. Zwycięzcy półfinałów awansują do finału, który odbędzie się 30 maja.

Pary półfinałowe PGNiG Pucharu Polski mężczyzn:
Grupa Azoty SPR Tarnów – MKS Zagłębie Lubin
Łomża Vive Kielce – Orlen Wisła Płock.

Guardiola niezadowolony

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW

Real Madryt pokonał na wyjeździe Atalantę Bergamo, a Manchester City także w roli gości okazał się lepszy od Borussi Moenchengladbach

Tym samym faworyci poczynili spory krok w kierunku awansu do ćwierćfinału tych rozgrywek. Gola na wagę zwycięstwa w Bergamo strzelił pod koniec spotkania Francuz Ferland Mendy, popisując się ładnym uderzeniem sprzed pola karnego. Wygrana „Królewskich” mogła być bardziej okazała, ale mistrzowie Hiszpanii nie wykorzystali gry w przewadze. – Nadal czeka nas drugi mecz i szanse wynoszą 50 na 50 – powiedział po meczu Zinedine Zidane, trener Realu. – Atalanta to zespół, który może sprawić nam problemy na własnym boisku. Nasz występ był kiepski, ale wynik jest dobry – dodał francuski trener. W drugim śródomowym spotkaniu Manchester City z dużą łatwością, również na wyjeździe, uporał się z Borussią Moenchengladbach 2:0. Mimo to szkoleniowiec „The Citizens” był nieco niezadowolony z gry swoich podopiecznych. – Kontrolowaliśmy grę, ale niestety nie byliśmy wystarczająco „kliniczni” – powiedział o meczu z BT Sport. – To jest coś, co musimy poprawić w pierwszej kolejności. W Lidze Mistrzów musisz być doskonały, żeby mieć pewność awansu. Śródomowe mecze zakończyły etap pierwszych spotkań 1/8 finału Champions League. Mecze rewanżowe tego szczebla odbędą się 9 i10 a także 16 i 17 marca. **Komplet wyników pierwszych spotkań 1/8 finału Ligi Mistrzów**
Atalanta Bergamo – Real Madryt 0:1
● Borussia Moenchengladbach – Manchester City 0:2
● Lazio Rzym – Bayern Monachium 1:4
● Atletico Madryt – Chelsea Londyn 0:1
● FC Porto – Juventus Turyn 2:1
● RB Lipsk – Liverpool 0:2
● Sevilla – Borussia Dortmund 2:3
● FC Barcelona – Paris Saint Germain 1:4.

Bolesna porażka w Poznaniu

ENERGA BASKET LIGA KOBIEC Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin nie zaliczy śródomowego spotkania do udanych. Lublinianki przegrały na wyjeździe z Enea AZS Poznań 72:87. – Każda zawodniczka była zła, że przegrałyśmy w takim stylu – ocenia Klaudia Niedźwiedzka, lubelska skrzydłowa

Krzysztof Kurasiewicz

Pierwsza kwarta nie zwiastowała jeszcze tego, co stało się potem. To lublinianki były faworytem tego meczu i to one jako pierwsze zaczęły budować wyraźną przewagę. Po ponad pięciu minutach gry i po rzucie Jennifer O’Neill było już 14:4 dla gości. Potem jednak sytuacja diametralnie się zmieniła – poznanianki wyciągnęły wnioski i zdecydowanie poprawiły swoją grę. Z kolei „Pszczółkom” zdobywanie punktów nie szło już tak łatwo. Sygnał do ataku gospodyniom dała rezerwowa z Serbii Nina Bogicević. Do niej dołączyły kolejne zawodniczki, a premierowa partia zakończyła się wynikiem 23:22 dla akademickich z Lublina.

Można powiedzieć, że w drugiej odsłonie zespół prowadzony przez Krzysztofa Szewczyka zapomniał, jak się gra w koszykówkę. Przez ponad pięć minut lublinianki spudłowały każdy rzut – zamiast dźwięku „dziurawionej” siatki, w hali było słychać tylko brzęk obijanej obręczy. W tym czasie miejscowe z łatwością przejęły inicjatywę i doprowadziły do stanu 39:25. Dopiero wtedy Ilaria Milazzo przełamała niemoc strzelecką swojej drużyny. Do końca tej partii gościom nie udało się już prawie nic wskórać – Poznań prowadził 50:34.

– Ciężko powiedzieć, co się stało. Pojawiła się nieskuteczność, zabrakło koncentracji. Nie byliśmy zadowolone z tego stylu, który prezentowałyśmy – przyznaje skrzydłowa.

Najwidoczniej kilka mocnych słów w szatni podziałało jak magiczny eliksir, bo po powrocie na parkiet „Pszczółki” prezentowały się znacznie lepiej niż wcześniej. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki kolejne rzuty zaczęły znajdować drogę do kosza. Tę dobrą passę przy stanie 52:42 dla gospodyń chciał przerwać trener Grzegorz Zieliński, który poprosił o przerwę na żądanie. Nie przyniosło to jednak oczekiwanego efektu, bo jego podopieczne dalej popełniały błąd za błędem. Otrząsnęły się jednak na tyle, żeby obronić kilkupunktową przewagę – 64:55.

Jak się potem okazało, takie prowadzenie wystarczyło miejscowym do tego, żeby dopisać dwa punkty do swojego konta w ligo-

wej tabeli. Koszykarki z Poznania nie popełniły już takiego błędu jak w trzeciej kwarcie i nie pozwoliły rywalkom złapać wiatru w żagle. Lublinianki nie potrafiły za to zatrzymać pod koszem Amerykanki Gmrice Davis, która trafiała niemal raz za razem. Enea AZS Poznań triumfował na własnym parkiecie 87:72.

– Na pewno nie był to udany mecz w naszym wykonaniu. To dobry kubek zimnej wody po ostatniej serii zwycięstw. To spotkanie zostawiamy już za sobą i przygotowujemy się do kolejnego meczu ze Ślęzą Wrocław – mówi Klaudia Niedźwiedzka.

Enea AZS Poznań – Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin 87:72 (22:23, 28:11, 14:21, 23:17)

Pszczółka: O’Neill 2, Milazzo 17,

Poboży 16, Fassina 7, Bertsch 19 – Pavel 9, Kośla 2, Niedźwiedzka, Trzeciak, Duchnowska.

Poznań: Davis 23, Adamowicz 5, Banaszak 5, Brown 12 (10 as.), Popović 14 – Marciniak 13, Bogicević 15, Nowicka.

Sędziowie: Łukasz Andrzejewski, Jakub Pietrzak, Tomasz Szczurewski.

21. kolejka: Enea AZS Poznań – Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin 87:72.

1. Arka	18	36	1635:1178
2. CCC	18	34	1538:1153
3. Pszczółka	19	32	1508:1372
4. Gorzów	18	30	1487:1306
5. Basket	18	30	1366:1261
6. Poznań	19	28	1370:1419
7. Politechnika	19	27	1339:1496
8. Zagłębie	18	23	1451:1510
9. Energa	19	23	1072:1642
10. Ślęza	18	22	1322:1342
11. GTK	18	18	1049:1568

27 lutego: GTK – Zagłębie
● Ślęza – Gorzów ● Basket – Politechnika ● CCC – Arka.

Za mało czasu na zmiany

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH Targany olbrzymimi problemami MKS Perła Lublin dzisiaj na wyjeździe zagra z KPR Gminy Kobierzyce. To spotkanie będzie debiutem Moniki Marzec w roli trenerki mistrzyń Polski

Sytuacja w ekipie Perły w ostatnich tygodniach się mocno skomplikowała. Nie ma co ukrywać, że w dużej części stało się to niejako na życzenie lubelskiego klubu. Przypomnijmy, że po zakończeniu poprzedniego sezonu rozstano się z Robertem Lisem, szkoleniowcem, który w hali Globus był uwielbiany za wywalczenie złotych medali mistrzostw Polski oraz Challenge Cup. Żal kibiców został jednak szybko ukojony, bo zatrudniono Kima Rasmussena. Duńczyk to jedno z najgorętszych nazwisk w kobiecym szczypiorniaku, więc postawiono przed nim ambitne cele. Mistrzostwo Polski miało być formalnością, a Rasmussen do tego miał dołożyć sukces w europejskich pucharach. Szybko jednak okazało się, że 23 mistrzowski tytuł wcale nie jest oczywisty, bo na krajowym podwórku Perła wcale nie przekonywała swoją grą. Sprowadzone cudzoziemki grały co najwyżej przeciętnie, a MKS zaczął gubić punkty w starciach z ekipami o znacznie mniejszym budżecie. Prawdziwym szokiem były jednak pojedynki z MKS Zagłębie Lubin, w których ekipa Bożeny Karkut dwukrotnie upokorzyła lublinianki. Już wtedy niektórzy kibice zaczęli namawiać do rozliczenia się z duńskim szkoleniowcem. Rasmussena ratowała jednak Liga Europejska, w której Perła miała szansę na



Mecz z KPR Gminy Kobierzyce w hali Globus zakończył się triumfem zawodniczek z Dolnego Śląska

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

wyjscie z grupy. W niedzielę Rasmussen stracił jednak również i ten bastion, bo Perła przegrała z HC Lada i zakończyła swoją międzynarodową przygodę.

Zespół nie osiągnął jednego z zamierzonych celów, więc klubowi działacze postanowili rozstać się z duńskim trenerem. Misję dokończenia sezonu powierzono Monice Marzec, która do tej pory pełniła funkcję asystentki Kima Rasmussena. Jedną z ikon lubelskiego szczypiorniaka od wielu lat specjalizuje się w byciu drugim trenerem – była nim

również za kadencji Sabiny Włodek czy Nevena Hrupca.

Moment na zmiany jest mocno niefortunny, bo przed Perłą dwa mecze, które zdecydowały o tym, czy lublinianki będą miały jeszcze jakieś szanse na obronę mistrzowskiego tytułu. Już dzisiaj Perła zagra na wyjeździe z drugim w tabeli KPR Gminy Kobierzyce, a w środę podejmie w hali Globus z zaległym spotkaniem czwartą Piotrców Piotrków Trybunalski. Obie ekipy już w tym sezonie pokonywały drużynę z Lublina. W obecnej sytuacji, kiedy Perła jest aż o 13 pkt za

liderującym Zagłębiem, jakkolwiek strata punktów jest już nie do zaakceptowania. – W dwa dni nie ma możliwości, aby cokolwiek zmienić w grze drużyny. Kim Rasmussen to bardzo dobry fachowiec, jeden z lepszych z jakim miałam kiedykolwiek okazję pracować jako trenerka czy zawodniczka. Mam nadzieję, że udźwigniemy presję, która na nas ciąży. Wtedy to będzie też sukces Kima Rasmussena – mówi Monika Marzec.

Dzisiejszy mecz rozpocznie się o godz. 17.45. Bezpośrednią relację z niego przeprowadzi TVP Sport.

Czekając na niedzielę

BIEGI NARCIARSKIE Monika Skinder przepadła w kwalifikacjach sprintu podczas mistrzostw świata w Oberstdorfie

Zawodniczka MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski może mówić o olbrzymim pechu, bo w eliminacjach zajęła 31 miejsce. Do ćwierćfinału natomiast dostaje się jedynie 30 zawodniczek. Do awansu mistrzyni świata juniorek zabrakło dokładnie 0.47 sek. O tyle wyprzedziła ją Włoszka Nicole Monsorno. Pozostałe Polki zajęły dużo dalsze miejsca. Izabela Marcisz była 42, Karolina Kaleta 48, a Karolina Kukuczka 77. Finałowa rywalizacja, już bez udziału Biało-Czerwonych, była bardzo zacięta. Złoty medal zdobyła Szwedka Jonna Sundling, srebrny Maiken Caspersen Falla z Norwegii, a brązowy Anamarija Lampič ze Słowenii. Ciężko mówić o rozczarowaniu w przypadku występu tak młodej zawodniczki. Raczej wypada wspomnieć o braku szczęścia. Do awansu do ćwierćfinału zabrakło naprawdę niewiele. Monika to wciąż juniorka i musi mocno trenować, aby robić kolejne postępy – mówi Wal-

demar Kołcun, klubowy trener Skinder.

Dla 19-letniej Polki najważniejszy występ będzie miał miejsce w niedzielę, kiedy odbędzie się sprint drużynowy. Zawodniczka MULKS Grupa Oscar Tomaszów najprawdopodobniej wystąpi w parze z Izabelą Marcisz. Biało-Czerwone mają realne szanse na awans do finału, w którym zaprezentuje się dziesięć najlepszych reprezentacji. Ich szanse na to są całkiem duże, zwłaszcza że w mistrzostwach świata, w przeciwieństwie do zawodów Pucharu Świata, poszczególne nacje mogą wystawić tylko po jednej drużynie. – Wywalczenie ósmego miejsca, które daje ministerialne stypendium byłoby wielkim osiągnięciem naszych dziewczyn. To spore pieniądze, które zapewniają komfort treningów i przygotowań – mówi Kołcun.

Finały rywalizacji drużynowej są zaplanowane na niedzielę na godz. 13. Dwie godziny wcześniej odbędzie się kwalifikacje. (KK)

Szansa na nowe otwarcie

BOKS W sobotę w Centrum Spotkania Kultur odbędzie się gala Suzuki Boxing Night. Dla kibiców z województwa lubelskiego najważniejszą walką będzie ta z udziałem Adama Kulika

Nie tak miał wyglądać miniony rok dla Adama Kulika. W 2020 roku bokser z Lublina wchodził jako krajowy lider kategorii + 91 kg. Skończył go natomiast jako pięściarz, którego dalsza kariera stała pod dużym znakiem zapytania.

28-latek przeżył olbrzymi regres. W marcu poprzedniego roku miał walczyć w kwalifikacjach do Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Kulik był już nawet w Londynie, gdzie odbywał się turniej eliminacyjny, ale imprezę nagle przerwano z powodu sytuacji epidemicznej w Wielkiej Brytanii.

Kolejny cios przyszedł w czerwcu poprzedniego roku podczas Suzuki Boxing Night II. Wówczas w Kielcach niespodziewanie przegrał z Oskarem Safaryanem. Werydykt wzbudził sporo kontrowersji, ponieważ w opinii ekspertów pięściarz z Lublina był wyraźnie lepszy.

W kolejnym pojedynku obu zawodników, w październiku 2020 r. w Lublinie, wątpliwości już nie było i Safaryan okrutnie obił Kulika. Niedługo później nasz pięściarz zainkasował kolejny potężny cios – tym razem w Wałczu, gdzie odbywały się mistrzostwa Polski. Środowisko bokserskie szykowało się na następny pojedynek Safaryana i Kulika, ale ostatecznie nie doszło do niego. Wszystko przez sensacyjną porażkę lublinianina z Da-

mianem Knybą już na poziomie półfinału.

Teraz doświadczony lublinianin dostaje szansę na nowe otwarcie. W sobotniej walce z Oskarem Koperą musi pokazać atrakcyjny i skuteczny boks. Jego rywal to jeden z najciekawszych bokserów młodego pokolenia w najcięższej kategorii wagowej. – Byłem w dołku, ale teraz jest już znacznie lepiej. Dla mnie ten pojedynek jest ogromną szansą. Jeżeli przegram, to będę musiał poważnie zastanowić się nad kontynuowaniem bokserskiej kariery. Chcę pojechać na turniej kwalifikacyjny do Igrzysk Olimpijskich, ale muszę być w dobrej formie. Robię podczas treningu wiele dobrych rzeczy i liczę, że to zapracuję – przekonuje Adam Kulik.

Sobotnia gala rozpocznie się o godz. 19.15 i będzie relacjonowana na żywo przez TVP Sport.

KAMIL KOZIOL

Karta walk – kat. 57 kg: Paweł Brach – Jarosław Iwanow ● 69 kg: Michał Jarliński – Filip Wąchała ● 69 kg: Łukasz Niemczyk – Bartłomiej Przybyła ● 69 kg: Damian Durkacz – Dominik Kida ● 81 kg: Mateusz Goiński – Sebastian Wiktorzak ● 81 kg: Daniel Adamiec – Piotr Szczukowski ● 91 kg: Mateusz Bereźnicki – Witalij Burlak ● 91 kg: Tomasz Niedźwiecki – Witold Lisek ● + 91 kg: Adam Kulik – Oskar Kopeć ● + 91 kg: Oskar Safaryan – Karol Krupienik.

Kluczowy miesiąc

ENERGA BASKET LIGA Przed MKS Start Lublin jedno z najważniejszych spotkań w tym sezonie. Podopieczni Davida Dedka grają dzisiaj na wyjeździe z Legią Warszawa

Blisko trzy tygodnie kibice Pszczółki Start Lublin nie mieli okazji śledzić poczynania swoich pupili na parkietach Energa Basket Ligi. Po raz ostatni „czerwono-czarni” wybiegli na parkiet 7 lutego, kiedy niespodziewanie pokonali King Szczecin. Później w rozgrywkach nastąpiła przerwa spowodowana rozgrywkami Suzuki Puchar Polski oraz okienkiem na mecze reprezentacji narodowych w eliminacjach mistrzostw Europy. W obu wydarzeniach udział brali lublinianie. W Suzuki Puchar Polski przegrali już na poziomie ćwierćfinału z Arged BMSlam Stal Ostrów Wielkopolski. W eliminacjach Eurobasketu wystąpili natomiast Yannick Franke i Martins Laksa. Z międzynarodowych bojów z uśmiechem na twarzy wrócił tylko ten pierwszy,

bo jego Holandia zakwalifikowała się do finałowego turnieju. Łotwa natomiast sensacyjnie w Rydze uległa Bułgarii, czym pogrzebała swoje szanse na zdobycie biletu na Eurobasket.

Teraz koszykarze Pszczółki Start muszą się jednak skoncentrować na Energa Basket Lidze, bo przed nimi kluczowy miesiąc. Obecnie są na siódmym miejscu w tabeli, ale od większości przeciwników mają o jedno lub dwa spotkania rozegrane mniej. Do końca sezonu zasadniczego podopieczni Davida Dedka wybiegną na parkiet jeszcze siedem razy. Seria zwycięstw pozwoli im zakończyć tę część rozgrywek w pierwszej czwórce, co da przewagę własnego parkietu na poziomie ćwierćfinału play-off. Seria porażek natomiast może wyrzucić jeszcze

Pszczółkę poza najlepszą ósemkę. Aby być pewnym pierwszego po powrocie do Energa Basket Ligi udziału w play-off lubelski zespół musi wygrać jeszcze co najmniej dwa razy.

Dzisiaj na zespół Davida Dedka czeka Legia Warszawa, obecnie trzecia siła EBL. To też zespół, który wyjątkowo nie leży „czerwono-czarnym” – lublinianie przegrali cztery ostatnie ligowe starcia z tym przeciwnikiem. Po raz ostatni wygrali w styczniu 2018, kiedy pokonali Legię w stolicy 83:71. Z obecnego składu Startu tamten mecz pamiętają jednak tylko Roman Szymański i Michael Gospodarek.

Konfrontacja w stolicy to też ciekawe wydarzenie ze względu na postać Lestera Medforda Jr. Amerykanin rozpoczynał ten sezon w Lu-

blinie, ale po kilkunastu meczach rozstano się z nim bez większego żalu. Medford zawodził na całej linii – miał problemy ze skutecznością czy dopasowaniem się do stylu gry zespołu. Większych zastrzeżeń nie można było mieć jedynie do jego postawy w defensywie. W Warszawie 27-letni rozgrywający wyraźnie odżył i notuje mecze odpowiadające jego potencjałowi. Takim był chociażby jego występ z Asseco Arka Gdynia, kiedy zdobył aż 35 pkt. W Legii warto też zwrócić uwagę na Walerija Lichodieja, który niedawno przeniósł się do Warszawy z Anwilu Włocławek.

Dzisiejszy mecz rozpocznie się o godz. 17.35, a bezpośrednią relację z niego przeprowadzi Polsat Sport News.

KAMIL KOZIOL

Niewygodny rywal

PIŁKARSKA III LIGA Trudne zadanie w sobotę czeka Lewart. Piłkarze Tomasza Bednaruka zagrają na inaugurację w Nowym Targu z tamtejszym Podhalem. A rywale bardzo rzadko tracą punkty na swoim boisku. Spotkanie rozpocznie się o godz. 14.30

Podhale w obecnych rozgrywkach wywalczyło u siebie 20 punktów na 27 możliwych. Jedynym klubem, który wygrał w Nowym Targu jest niespodziewanie ostatni Hetman Zamość. Poza tym „oczko” zdobyły tam: Wólczanka Wólka Pełkińska i Wisłoka Dębica. W przerwie zimowej do zespołu Marcina Zubka dołączyło jednak sporo nowych twarzy i postawa rywala będzie dla piłkarzy z Lubartowa sporą niewiadomą.

– Przeciwnik dokonał w zimie kilku ciekawych ruchów transferowych. Na pewno kilku graczy odeszło, ale parę fajnych nazwisk też się tam pojawiło. Szykujemy się na mecz z solidnym przeciwnikiem. Zawsze runda wiosenna jest trudniejsza, dlatego musimy być maksymalnie skoncentrowani od pierwszej do ostatniej minuty i gotowi na twardą walkę – mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

Jego podopieczni w ostatnim sparingu przed ligą zremisowali z Podlasie Biała Podlaska 1:1, ale nie był to dobry występ beniaminka. – Raczej jeden z naszych najgorszych podczas przygotowań. Było dużo szarpanej gry i przypadku w naszych poczynaniach. W sobotę musimy się pokazać z dużo lepszej strony – przyznaje szkoleniowiec.

A jak wygląda sytuacja kadrowa drużyny? Można było mieć obawy o przygotowanie Krystiana Żeliski, który sporo czasu spędził na testach w innych klubach. Od powrotu do Lubartowa zdążył jednak zdobyć dwie

bramki, a w próbie generalnej niewiele zabrakło, a miałyby na koncie trzecią. – Szkoda sytuacji Krystiana, bo byłby z tego piękny gol. Zamiast tego piłka wylądowała jednak na poprzeczce po uderzeniu z około 30 metrów. Solidnie jednak popracował i jesteśmy zadowoleni z jego postawy – mówi trener Bednaruk.

(LUKISZ)

ZESTAW PAR 22. KOLEJKI

Sobota: Korona II Kielce – Stal Kraśnik (12) • KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Sokół Sieniawa (13) • Hetman Zamość – KS Wągrownica (14) • Wólczanka Wólka Pełkińska – Wisła Puławy (14) • Podlasie Biała Podlaska – Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski (14) • Podhale Nowy Targ – Lewart Lubartów (14.30) • Wisłoka Dębica – Siarka Tarnobrzeg (14.30). **Niedziela:** Chelmianka Chełm – Wisła Sandomierz (12) • Avia Świdnik – Cracovia II (13) • Jutrzenka Giebułtów – ŁKS Łagów (14.30) • Pauza: Stal Stalowa Wola.

1. Wisła P.	20	48	54-20
2. Sokół	20	43	38-16
3. Stal St. W.	20	38	40-23
4. Wisła S.	20	37	36-25
5. Avia	20	36	46-20
6. Wólczanka	20	36	43-26
7. KSZO	20	32	34-23
8. Siarka	20	31	39-29
9. Podhale	20	31	32-28
10. ŁKS	20	28	29-33
11. Wisłoka	20	28	26-21
12. Chelmianka	20	28	33-30
13. Lewart	20	26	26-23
14. Wągrownica	20	21	25-45
15. Korona II	20	23	37-45
16. Kraśnik	20	22	25-32
17. Orleńta	20	19	21-42
18. Podlasie	20	18	29-55
19. Cracovia II	20	18	22-29
20. Jutrzenka	20	16	24-55
21. Hetman	20	7	18-60

Derby ważne, ale nie decydujące

PIŁKARSKA III LIGA Na inaugurację rundy wiosennej czeka nas jeden mecz derbowy. W Białej Podlaskiej tamtejsze Podlasie zmierzy się z Orleńtami Spomlek (sobota, godz. 14). W tabeli obie drużyny dzieli tylko punkt, dlatego można się spodziewać ciekawego i zaciętego spotkania

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Trener Orleńt Jacek Fiedzeń nadal nie wie, jakich zawodników będzie miał do dyspozycji. W ostatnich tygodniach w jego zespole było mnóstwo urazów. Zajęcia niedawno wznowili: Hiszpan Albertin i Maciej Filipowicz. Sparingu z Tomasovią nie dokończyli za to: Arkadiusz Maj i Szymon Kamiński. W próbie generalnej przed ligą nie wystąpili także: Michał Kobiałka i Norbert Myszk.

Jak po kilku dniach do ostatniego meczu kontrolnego wygląda sytuacja kadrowa w Radzynie? – Można powiedzieć, że w kilku przypadkach szanse są pięćdziesiąt na pięćdziesiąt i tak naprawdę dopiero w piątek zdecydujemy, czy dany zawodnik będzie mógł pojawić się na boisku – przyznaje szkoleniowiec.

Trener Fiedzeń spodziewa się też kolejnych ruchów kadrowych. Nowym nabytkiem Orleńt został Maciej Welman (Włodawianka). Przesadzony jest także transfer Damiana Kołtunowicza. W poprzednim sezonie 21-letni napastnik zaliczył 17 występów w III lidze, w barwach Broni Radom. W obecnym zakładał za to koszulkę czwartoligowego Oskara Przysucha i zdobył na jesieni cztery gole. Nowym zawodnikiem biało-zielonych będzie także niespełna 28-letni obrońca z Białorusi Pavel Chelyadko, który ma na koncie nawet



W lepszych humorach do derbów przystępują piłkarze Podlasia, którzy zaliczyli udaną próbę generalną z Lewartem

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

jeden występ w reprezentacji młodzieżowej swojego kraju.

Mimo dużych przetasowań i problemów z kadrami już w sobotę trzeba będzie zagrać w Białej Podlaskiej. – Czekają nas derby, ale i mecz z dodatkowymi podtekstami. Jesteśmy przecież także sąsiadami w tabeli, a trener rywala pracował wcześniej w Orleńtach. Tych smaczków jest jednak więcej. Dla nas najważniejsze jest, żeby dobrze wystartować i zdobyć punkty. Nie uważam jednak, że ten mecz o czymkolwiek przesądzi. Jest ważny i chcemy wygrać, ale trzeba też pamiętać, że po jego zakończeniu do rozegrania zostanie 19 kolejek – wyjaśnia trener Fiedzeń.

W Białej Podlaskiej od poniedziałku trwała akcja usuwania śniegu z boiska ze sztuczną nawierzchnią, na którym ma zostać rozegrany mecz. Podlasie prosiło o pomoc kibiców i ci nie zawiedli. Teraz wszyscy liczą, że ciężka praca nie pójdzie na marne i w sobotę drużyna Rafała Borysiuka dopisze do swojego konta trzy „oczka”. A to pozwoliłoby przesunąć się w tabeli na pewno o jedno miejsce.

Białczan wzmocnili chociażby: Maciej Wojczuk (Orleńta Spomlek), Eryk Kobza (Sokół Ostrołęka), Jakub Łęcki (Szydłowiec) i obrońca z Białorusi Andriej Arkhipov. W ostatnich dniach biało-zieloni pracowali nad jeszcze

jednym transferem – zagranicznym stoperem. Cieszy też pozostanie w zespole najlepszego strzelca Kamila Kocółę, który w pierwszej rundzie uzbierał aż 15 bramek.

Podlasie do derbów przystąpi na pewno po niezłym meczu w próbie generalnej z Lewartem Lubartów. – Jak najbardziej ten ostatni występ przed ligą możemy zapisać na plus. Mieliśmy kilka dobrych sytuacji, których nie potrafiliśmy jednak wykorzystać. Teraz koncentrujemy się już na misji Radzyń. Szykujemy się na trudny mecz, ale chcemy rozpocząć ligę od zwycięstwa – zapewnia Przemysław Skrodziuk, asystent trenera Borysiuka.

Chcą się zrewanżować Cracovii

PIŁKARSKA III LIGA Na wiosenną inaugurację tylko trzy mecze odbędą się w naszym regionie. Jeden z nich będzie miał miejsce w Świdniku, gdzie Avia zmierzy się z Cracovią II. Zawody zaplanowano na niedzielę, o godz. 13

Zima w Świdniku upłynęła pod znakiem wymiany graczy ofensywnych. Łukasz Mierzejewski musiał znaleźć następców dla Bartosza Mroczyka, Eryka Ceglarza i Krystiana Mroczyka. Wyszło chyba całkiem nieźle, bo udało się sprowadzić Mateusza Kompanickiego (ostatnio GKS II Katowice), czy wyróżniającego się naszej IV lidze młodzieżowca Jakuba Cielebąka. Ten pierwszy spróbuje się przypomnieć kibicom w województwie lubelskim po nieudanej przygodzie z Katowicach i Stargardzie. Ostatnio musiał się zadowolić występami w rezerwach „Gieksy”, które grają w klasie okręgowej. Tuż przed wznowieniem rozgrywek do Avii wrócił jeszcze Piotr Darmochwał, który znowu został wypożyczony z Motoru Lublin. I także powinien się przydać żółto-niebieskim.

W ostatniej chwili pojawił się za to problem z obsadą bramki. Najpierw kontuzji doznał Andrzej Sobieszczyk, a później także zastępujący go Michał Androsiuk. I w zasadzie trener Mierzejewski został bez bramkarza. Dlatego w ostatnim sparingu sprawdzał Krystiana Kalinowskiego z Motoru. Wybór padł jednak na innego golkipera, bo do ekipy ze Świdnika wraca Bartosz Szelong, który ostatnio był zawodnikiem Warty Górz Wielkopolski. Jak to z meczami przeciwko rezerwom bywa ciężko wytypować skład, w jakim Cracovia II wystąpi w niedzielę na boisku w Świdniku. W ostatnim sparingu, w którym „Pasy” pokonały Wisłokę Dębica 1:0 wystąpił chociażby Marcin Budziński, Filip Piszczek, który w tym sezonie na koncie 15 występów w ekstraklasie, czy Tomasz Vestenicky (11 gier na

najwyższym szczeblu w obecnych rozgrywkach). Pewne jest jedno, drużyna Piotra Gizi nie chce żegnać się z III ligą. A obecnie zajmuje trzecie miejsce od końca z dorobkiem 18 punktów. Tak się jednak składa, że trzy z nich wywalczyła przy okazji pierwszego meczu z Avią. Drużyna z Krakowa wygrała na inaugurację 1:0. – Na pewno będziemy chcieli się zrewanżować za tamtą porażkę. Nie wiemy, w jakim składzie pojawią się u nas rywale. Wiadomo jednak, że nie zrezygnują z walki o utrzymanie. Najlepiej świadczy o tym fakt, że wzmocnili się Marcinem Budzińskim, który ma przecież na koncie sporo występów w ekstraklasie. Patrzymy jednak przede wszystkim na siebie i skupiamy się na tym, żeby zagrać dobre spotkanie – mówi trener Mierzejewski. (LUKISZ)

Od razu mecz za sześć punktów

PIŁKARSKA III LIGA Ważny mecz już w pierwszej kolejce w tym roku czeka piłkarzy z Kraśnika. Stal zmierzy się na wyjeździe z Koroną II Kielce. Rywale obecnie wyprzedzają zespół Marcina Wróbla tylko o „oczko”. Dlatego to będzie spotkanie z gatunku o sześć punktów. A rozpocznie się w sobotę o godz. 12

W Kraśniku sporo się w zimie zmieniło. Trener Wróbel uznał, że zespół potrzebuje wzmocnień i można powiedzieć, że poszukiwania zakończyły się sukcesem. Do niebiesko-żółtych dołączyli sześciu zawodników: Kamil Łokieć (Alit Ożarów), Kamil Woźniak (Pelikan Łowicz), Jakub Mażysz (Wisła Sandomierz), Mateusz Wójcicki (Lublinianka), Szymon Jagieła (Broń Radom) oraz Dawid Chudyba (KSZO Ostrowiec Świętokrzyski). Czy nabytków może być jeszcze więcej? – Nie przewiduję kolejnych transferów, ale wszystko może się zdarzyć. Jeżeli ktoś do nas dołączy, to nie będą to działania na wariackich papierach, tylko przemyślana decyzja. Jesteśmy jednak przygotowani także na to, że zostaniemy już z tym składem, który mamy. Na pewno nie będziemy słabsi niż

jesienią – zapewnia trener Wróbel. Wyniki sparingów też napawają optymizmem. Co prawda zespół rozpoczął przygotowania od falkstartu, bo przegrał z Bronią Radom 1:4. Później było jednak zdecydowanie lepiej. Z siedmiu kolejnych meczów Stal wygrała aż sześć. Co najważniejsze, potrafiła pokonać ligowych rywali ze Stalowej Woli (1:0) i Ostrowca Świętokrzyskiego (2:1). Zremisowała też z mocną Avią Świdnik (2:2). Czego kraśniczanie spodziewają się po swoim pierwszym rywalu? – Skład Korony II to na pewno będzie wielka niewiadoma. Trudno powiedzieć, kto tak naprawdę zostanie oddelegowany do gry w rezerwach. Dlatego wolimy skupiać się na nas i naszej grze. Przede wszystkim musimy być czujni w defensywie i popęlnić, jak

najmniej błędów. Sytuacje z przodu na pewno się pojawiają i trzeba będzie je wykorzystać – dodaje trener niebiesko-żółtych. W ostatnim sparingu jego zespołu zabrakło kilku kluczowych postaci: Adriana Popiołka, Dariusza Cygana, a także Bartka Dyszego. Wszyscy byli jednak oszczędzani na ligę z powodu lekkich urazów. I wszystko wskazuje na to, że w sobotę będą mogli zagrać w Kielcach. A skoro o Koronie II mowa, to trzeba jeszcze dodać, że ten zespół ma nowego trenera – Dariusza Kozubka. W kadrze nie ma już chociażby autora sześciu bramek w pierwszej rundzie Jakuba Górskiego, czy Mateusza Sowińskiego, który ma na koncie cztery trafienia. Do drużyny dołączyli za to głównie młodzi gracze. (LUKISZ)

Rozpocząć wiosnę od wygranej

PIŁKARSKA FORTUNA I LIGA Górnik Łęczna wraca do walki o ligowe punkty. W pierwszej kolejce rundy wiosennej zielono-czarni zagrają na wyjeździe z GKS Bełchatów. Ten mecz będzie wyjątkowy dla trenera Kamila Kieresia, który w przeszłości przez wiele lat pracował w Bełchatowie

Leandro i spółka zimowy okres przygotowawczy spędzili w Łęcznej. W planach był wyjazd na zagraniczne zgrupowanie, ale ze względu na pandemię koronawirusa klub podjął decyzję by zimowe przygotowania przeprowadzić na miejscu. Górnik rozegrał sześć meczów kontrolnych. Łęcznianie okazali się lepsi od Wisły Sandomierz, Stali Stalowa Wola, Avii Świdnik, Chelmiarki Chelm i Pogoni Siedlce ulegając jedynie Stali Rzeszów. W trakcie przygotowań Górnik zagrał też mecz w ramach 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski, ale niestety przegrał w Gdyni z Arką 1:2.

Klub przeprowadził trzy transfery. Do Górnika z Piasta Gliwice trafił Aleksander Jagiełło, a później Gabriel Matei. Rumuński obrońca występował ostatnio w zespole Arge Piteshti, ale w przeszłości był już graczem zielono-czarnych, kiedy drużyna rywalizowała w ekstraklasie. Ostatnim zimowym wzmocnieniem był Michał Mak. Skrzydłowy tra-



Piłkarze Górnika Łęczna są gotowi do walki o ligowe punkty w Fortuna I Lidze

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

fił do Górnika z Wisły Kraków i jest jednym z zawodników, którego trener Kieresi zna doskonale, bo w przeszłości pracował z obecnie 29-latką w GKS Bełchatów, a więc najbliższym rywalem Górnika. Poza wspomnianą trójką decyzją sztabu szkoleniowego Kamil Duda (obrońca), Dawid Tkacz (pomocnik) oraz Jakub Latała (bramkarz) zostali włą-

czeni do pierwszego zespołu. Wszyscy są uczniami Szkoły Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna.

Aby zrobić miejsce w szatni dla nowych zawodników trzeba było się z kimś pożegnać. I tak Patryk Rojek trafił na wypożyczenie do Orląt Radzyń Podlaski, a Karol Turek został zawodnikiem Sokoła Ostroda. Natomiast największym za-

skoczeniem były przenosiny Pawła Sasina. Doświadczony obrońca dość niespodziewanie przeszedł do Arki Gdynia choć wydawało się, że zakończy karierę w Górniku.

Nieco zmieniona kadra Górnika w najbliższą sobotę rozpocznie walkę o ligowe punkty. Łęczanie zajmują obecnie trzecie miejsce w tabeli i mają realne szanse na awans do PKO BP Ekstraklasy. Leandro i spółka jesienią pokonali GKS 3:0 i będą chcieli powtórzyć ten wynik. Czekają jednak trudne zadanie bo w Bełchatowie w szeregach Górnika zabraknie pauzującego za czerwoną kartkę Bartosza Śpiączki. Z kolei za nadmiar żółtych kartoników nie wystąpi także Tomasz Tymosiak. Przed sobotnim meczem także GKS ma swoje problemy. Dwóch piłkarzy zakazanych jest koronawirusem i przebywają w izolacji.

Sobotni mecz będzie 25 w historii dla obu zespołów. GKS wygrał 12 spotkań, dziewięć razy padł remis, a trzy razy zwyciężali „zielono-czarni.

TERMINARZ RUNDY WIOSENNEJ FORTUNA I LIGI

18. kolejka (27-28 lutego): GKS Bełchatów – Górnik Łęczna • Widzew Łódź – Radomiak Radom • Korona Kielce – Chrobry Głogów • Arka Gdynia – GKS 1962 Jastrzębie • Resovia – Puszcza Niepołomice • Sandecja Nowy Sącz – Miedź Legnica • Zagłębie Sosnowiec – Brou-Bet Termalica Nieciecza • Stomil Olsztyn – GKS Tychy • ŁKS Łódź – Odra Opole. 19. kolejka (6-7 marca): Resovia – Górnik • 20. kolejka (13-14 marca): Arka – Górnik • 21. kolejka (20-21 marca): Górnik – Korona • 22. kolejka (27-28 marca): Radomiak – Górnik • 23. kolejka (3

kwietnia): Górnik – Chrobry • 24. kolejka (10-11 kwietnia): Jastrzębie – Górnik • 25. kolejka (17-18 kwietnia): Górnik – Puszcza • 26. kolejka (24-25 kwietnia): Widzew – Górnik • 27. kolejka (28 kwietnia): Miedź – Górnik • 28. kolejka (1-2 maja): Górnik – Brou-Bet • 29. kolejka (8-9 maja): Tychy – Górnik • 30. kolejka (15-16 maja): Górnik – Odra • 31. kolejka (22-23 maja): ŁKS – Górnik • 32. kolejka (29-30 maja): Górnik – Stomil • 33. kolejka (5-6 czerwca): Zagłębie – Górnik • 34. kolejka (12-13 czerwca): Górnik Łęczna – Sandecja.

PIŁKARSKA FORTUNA I LIGA

1. Brou-Bet	17	42	30-8
2. ŁKS	17	32	36-20
3. Górnik	17	32	26-12
4. Tychy	17	30	25-14
5. Radomiak	17	30	22-13
6. Arka	17	29	26-14
7. Miedź	17	27	31-23
8. Odra	16	25	16-19
9. Puszcza	17	23	17-20
10. Widzew	16	22	15-18
11. Chrobry	17	22	22-26
12. Korona	17	21	13-22
13. Stomil	17	20	17-22
14. Jastrzębie	17	16	16-30
15. Bełchatów	17	14	12-21
16. Sandecja	17	13	14-29
17. Zagłębie	17	11	14-24
18. Resovia	17	9	10-27

GKS Bełchatów został ukarany odjęciem dwóch punktów za zaległości finansowe.

Bezpośredni awans do PKO BP Ekstraklasy wywalczą dwa najlepsze zespoły. Drużyny z miejsc 3-6 po zakończeniu sezonu zmierzą się w dwuetapowych

barażach. W półfinałach zmierzą się ze sobą drużyny 3-6 i 4-5. Zwycięzcy awansują do finału, który wyłoni ostatniego z beniaminków PKO BP Ekstraklasy.

Z Ligą po tym sezonie pożegna się drużyna która zajmie ostatnie – 18 miejsce.

ZIMOWE SPARINGI MOTORU

Stal Stalowa Wola – Motor Lublin 1:2 (Moskwik 11, Świdzki 81) • **Motor Lublin – KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 5:0** (Moskwik 41, Jagodziński 48, Bogacz 52, Ceglarski 81, Michota 90) • **Pogoń Siedlce – Motor Lublin 3:1** (Świdzki 38) • **Apkian Resovia Rzeszów – Motor Lublin 1:3** (Świdzki 7, Ropski 59, Świdzki 67) • **Legia II Warszawa – Motor Lublin 0:3** (Wójcik 7, 10, Rak 20) • **Radomiak Radom – Motor Lublin 3:3** (Ropski 24, Rak 42, Nowak 90) • **Motor Lublin – Wólczanka Wólka Pełkińska 4:0** (Świdzki 25, Ropski 54, Darmochwał 68, Ceglarski 81) • **Wisła Płock – Motor Lublin 2:1** (Ropski 49). **Razem: 8 meczów, 5 zwycięstw, 1 remis, 2 porażki. Bilans bramek: 22-10. Strzelcy bramek:** Krzysztof Ropski – 4, Tomasz Świdzki – 3, Daniel Świdzki – 3, Szymon Rak – 2, Filip Wójcik – 2, Paweł Moskwik – 2, Leszek Jagodziński – 1, Michał Bogacz – 1, Piotr Ceglarski – 1, Marcin Michota – 1, Adam Nowak – 1, Piotr Darmochwał – 1.

ZIMOWE TRANSFERY MOTORU

Przybyli: Arkadiusz Najemski (GKS Bełchatów), Piotr Kusiński (Świt Nowy Dwór Mazowiecki), Dawid Pakulski (Zagłębie Lubin), Igor Bartnik, Arkadiusz Bednarczyk (objazd z drużyny juniorów). **Ubyli:** Piotr Darmochwał (Avia Świdnik), Adam Nowak (KSZO Ostrowiec Świętokrzyski), Krystian Kalinowski (szuka klubu), Bartosz Janiszek (Lewart Lubartów, wypożyczenie).

WYPOŻYCZENIE OBROŃCY

Zespół Marka Saganowskiego w zimie opuści jeszcze Bartosz Janiszek. Młody obrońca z drużyny rezerw podczas zimowych przygotowań otrzymywał sporo szans. Rundę wiosenną ma jednak spędzić na wypożyczeniu w trzecioligowym Lewarcie Lubartów. – Bartek zasłużył sobie, żeby grać więcej. Na tym polega rozwój każdego młodego zawodnika. Regularna gra jest ważniejsza niż siedzenie na ławce w pierwszej drużynie – wyjaśnia „Sagan”.

U siebie w Lubartowie

PIŁKARSKA III LIGA Chelmiarka zaczyna nową rundę w roli gospodarza, ale zamiast na swoim boisku zagra w Lubartowie. Pierwszym rywalem biało-zielonych będzie czwarta w tabeli Wisła Sandomierz. Mecz odbędzie się w niedzielę o godz. 12

rener Tomasz Złomańczuk nie będzie mógł skorzystać z kontuzjowanego Michała Budzińskiego. Po artroskopii kolana 31-latek obrońca odpocznie jeszcze przez kilka tygodni. Wszystko wskazuje jednak na to, że po drobnym zabiegu do gry będzie gotowy Michał Wołos. Ostatnio na boisko wrócił też Grzegorz Bonin.

– Już trenuję i jestem brany pod uwagę przy ustalaniu składu – zapewnia Michał Wołos. I dodaje, jaki cel na wiosnę ma jego drużyna. – Zdobyć, jak najwięcej punktów. Trudno jednak wyrokować, na co tak naprawdę nas stać. Runda rewanżowa jest dużo trudniejsza. Damy jednak z siebie wszystko i każdy nie może się już doczekać startu rundy wiosennej. Uważam, że jesteśmy dobrze przygotowani zarówno pod względem motorycznym, jak i taktycznym oraz że stać nas na dobry wynik – dodaje kapitan klubu z Chelma. Tak się jednak składa, że pierwsze kolejki po przerwie zimowej muszą zostać rozegrane na boiskach ze sztuczną nawierzchnią. A że w Chelmie takiego nie ma, to trzecioliowiec musiał przenieść się do Lubartowa. Tam zagra nie tylko w niedzielę z Wisłą Sandomierz, ale i 14 marca ze Stalą Kraśnik. W tej sytuacji trudno będzie mówić o atucie swojego boiska.

– Warunki do gry będą takie same dla obu drużyn, które pojawiają się na murawie. Wiadomo jednak, że my bardziej znamy obiekt w Lubartowie. Tej zimy graliśmy tam dwa razy, a wcześniej też mieliśmy okazję trenować i grać sparingi. Każdy chciałby już wrócić na naturalną nawierzchnię, ale wiadomo, jak teraz wyglądają te boiska – nienajlepiej. A przejście ze sztucznej trawy na normalną też musi być stopniowe – przynajmniej obrońca biało-zielonych. (LUKISZ)

Boisko i rywal wielką niewiadomą

PIŁKARSKA II LIGA Wyjątkowo krótka przerwa zimowa, która dla Motoru trwała tylko 76 dni właśnie dobiega końca. Już w sobotę żółto-biało-niebiescy wrócą do walki o ligowe punkty. Pierwszym rywalem zespołu Marka Saganowskiego będzie Olimpia Grudziądz. Mecz zaplanowano na godz. 14.

W przerwie zimowej nazwisk, które pojawiało się w kontekście transferu do Lublina nie brakowało. Według plotek na celowniku beniaminka znaleźli się nawet: Jakub Rzeźniczak, czy Ariel Borysiuk. Z dużej chmury spekulacji spadł jednak mały deszcz. Do Motoru dołączyło ostatecznie trzech zawodników: stoper Arkadiusz Najemski, a także środkowi pomocnicy: Dawid Pakulski i Piotr Kusiński. Tomasz Świdzki i spółka zajmują 11 miejsce w tabeli, ale do strefy barażowej tracą tylko pięć punktów. Trener Saganowski zapewnia jednak, że na razie jego podopieczni skupiają się na najbliższym meczu i nie wybierają za daleko w przyszłość.

– Od początku powtarzałem, że liczy się dla nas każde kolejne spotkanie i tylko na nim się koncentrujemy. Teraz naszym przeciwnikiem będzie Olimpia Grudziądz i tylko na tym meczu się skupiamy – przekonuje popularny „Sagan”.

Przed wiosenną inauguracją dużym znakiem zapytania są warunki, w jakich przyjdzie się zmierzyć w Grudziądzu. Do tej pory wszystkie sparingi żółto-biało-niebiescy rozgrywali na boisku ze sztuczną nawierzchnią. A w sobotę po raz pierwszy wyjdą na naturalną. Do tej pory nie udało się przeprowadzić ani jednego treningu na „normalnej” trawie.



Przy okazji zimowych sparingów Motor pokonał chociażby pierwszoligową Resovię 3:1

FOT. MOTOR LUBLIN

– Mieliśmy z tym problem, ale mamy nadzieję, że w piątek na rozruchu damy radę potrzebować na takiej nawierzchni. Wszystko zależy jednak od MO-SiR-u. Nie wiemy tak naprawdę, czego się spodziewać w Grudziądzu. Widzieliśmy nagrania, na których było widać jeszcze śnieg na murawie. Obie drużyny będą miały jednak takie same warunki do gry – przynajmniej opiekun Motoru.

A czego spodziewa się po sobotnim przeciwniku? – Grają u siebie i będą chcieli wygrać. Zarówno boisko, jak i skład przeciwnika jest dużą niewiadomą. To będzie jednak inny zespół niż ten, który kończył rundę

jesienną. Jestem zadowolony z postawy mojego zespołu w sparingach. Wiadomo, że liga to coś zupełnie innego. Jeżeli jednak zagramy tak, jak w meczach kontrolnych, to będę zadowolony – przynajmniej trener Saganowski.

Piłkarze Motoru na pewno wznowią rozgrywki w dobrych humorach. W sparingach potrafili wygrać z pierwszoligową Resovią 3:1, czy zremisować z czołowym zespołem zaplecza ekstraklasy Radomiakiem 3:3. W sumie zanotowali w zimie: pięć zwycięstw, remis i dwie porażki. Cieszy też forma Krzysztofa Ropskiego, który był najlepszym snajperem w meczach kontrolnych z dorobkiem czterech goli. Pytanie tylko, czy to wystarczy, żeby rozpocząć wiosnę w podstawowym składzie? Po ostatnim sparingu ze Stalą Stalowa Wola opiekun ekipy z Lublina przyznawał, że ma spory ból głowy w temacie jedenastki na spotkanie w Grudziądzu.

– Oby więcej było takich problemów, że nie wiadomo, na kogo postawić. Często jest tak, że minimalne różnice decydują o tym, kto wyjdzie na boisko od pierwszej minuty. Najważniejszy jest jednak dla nas mikrocyl tygodniowy. Przyglądamy się zawodnikom bardzo mocno. Wygrana ze Stalą na pewno nie przybliży żadnego z piłkarzy do miejsca w pierwszym składzie – zapewniał trener Saganowski.

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

KARTKA Z KALENDARZA

1815

Napoleon Bonaparte
uciekł z Elby

1914

został zwodowany HMS
Britannic, bliźniacza
jednostka Titanica

1919

w Stanach
Zjednoczonych
Utworzono Park
Narodowy Wielkiego
Kanonu

1942

odbyła się 14. ceremonia
wręczenia Oscarów.
Statuetkę dla
najlepszego filmu
zdobyla „Zielona dolina”
w reżyserii Johna Forda

1953

urodził się Michael
Bolton, amerykański
piosenkarz i kompozytor

1973

urodziła się Małgorzata
Szumowska, polska
reżyserka, zdobywczyni
Srebrnego Niedźwiedzia
na Międzynarodowym
Festiwalu Filmowym w
Berlinie za filmy „Body/
Ciało” (2015) i „Twarz”
(2018)

1978

premiera 1. odcinka
serialu „Noce i dnie” w
reżyserii Jerzego
Antczaka

1993

premiera filmu „Upadek”
w reżyserii Joela
Schumachera. W roli
głównej: Michael
Douglas

1999

prezydent RP Aleksander
Kwaśniewski podpisał
dokumenty ratyfikujące
polskie członkostwo w
NATO

51

metrów to wysokość
Łuku Triumfalnego w
Paryżu. Jego budowę
rozpoczęto 26 lutego
1806 roku

FOT. NATIONAL GEOGRAPHIC WILD

Tygrysy i warany

DO ZOBACZENIA Azja zachwyca wspaniałymi krajobrazami ciągnącymi się od szczytów Himalajów, aż po

lasy deszczowe. Premierowa seria programu „Tajemnice Dzikiej Azji” ukazuje, jak tamtejsze zwierzęta przystosowa-

ły się do trudnych warunków życia. W trzech odcinkach odkryjemy, jak woda, góry i wyspy kształtują życie dzi-

kich stworzeń: od tygrysów, czy panter śnieżnych, przez makaki żyjące w gorących basenach, po warana z Komodo

i wiele innych stworzeń. **PREMIERA:** we wtorek, 23 marca, o godzinie 18 w National Geographic Wild.

O twórczości,
muzyce i życiu

ONLINE Przed pandemią, żeby przeprowadzić wywiad ze światowymi artystami, Gabi Drzewiecka przemierzała tysiące kilometrów. Choć teraz podróżowanie jest utrudnione, nie oznacza to, że takie rozmowy są niemożliwe: pomaga w tym technologia

Dzięki niej dziennikarka odwiedza gwiazdy wirtualnie, a efekty jej pracy można oglądać w programie „Dzień dobry TVN”. Oprócz tego prowadzi też autorski talk show „Nowa tonacja” w Canal+ oraz współpracuje z portalem Cgm.pl.

– Należę do grona szczęśliwców, którzy w trakcie pandemii mieli pracę i nie dotknęło mnie to aż tak bardzo pod względem finansowym i pod względem zajęć. Natomiast to, czego mi brakowało, to kontakt z żywym człowiekiem, bo ja jednak jestem bardzo towarzyska, lubię ludzi, przyzwyczajam się do nich i bardzo przywiązuję, więc rozmowa tylko przez ekran była dla mnie sporym wyzwaniem. Ale w sumie dużo rzeczy przeniosło się do tzw. online’u, do świata wirtualnego, jakoś szybko się przyzwyczailam, ale liczę na to, że zaraz będę musiała się szybko odzwyczajać – mówi agencji Newseria Lifestyle Gabi Drzewiecka.

W czerwcu minionego roku dziennikarka zakończyła natomiast pracę w radiu Chillizet. Z powodzeniem kontynuuje ona jednak swój autorski program „Gabinet dźwięku” za pośrednictwem serwisu TIDAL. Nie wyklucza też, że w przyszłości nieco zmodyfikuje swoją



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

audycję. – „Gabinet dźwięku” to jest moje ukochane, wychuchane dziecko. Szczęśliwie jest to moja nazwa, w związku z czym mogę z nią robić, co chcę. Ten gabinet rzeczywiście jest trochę wędrujący, ale mam nadzieję, że trafi on jeszcze na fale eteru. Natomiast na razie jest to po prostu podcast na TIDAL-u i tam zapraszam gości muzycznych, rozmawiamy o ich twórczości, o ich muzyce, często też o życiu prywatnym. „Gabinet

Dużo rzeczy przeniosło się do tzw. online’u, do świata wirtualnego, jakoś szybko się przyzwyczailam, ale liczę na to, że zaraz będę musiała się szybko odzwyczajać – mówi Gabi Drzewiecka

dźwięku” ma wiele twarzy. Myślę, że będzie też mieć twarz koncertową i właśnie wywiadową, playlistową, tak że sporo się mieści w tych dwóch słowach – mówi Gabi Drzewiecka.

Dziennikarka przekonuje, że pandemia nie pokrzyżowała jej planów zawodowych. Jest osobą elastyczną, zatem szybko dostosowała się do nowych metod pracy. I choć w związku z obostrzeniami przez pewien czas spotkania z artystami na

żywo nie były możliwe, to nie stało na przeszkodzie, żeby przeprowadzać wywiady do „Gabinetu dźwięku” w inny sposób. – Wielokrotnie zdarzało mi się robić rozmowy z artystami poprzez Zooma czy po prostu przez internet. Tak naprawdę to jest chyba jedyna różnica.

Gabi Drzewiecka zapewnia, że jej grafik zawodowy na najbliższe miesiące wypełniony jest wieloma ciekawymi projektami. Jednym z nich jest program stypendialny Music MasterClass. W ramach tej współpracy dziennikarka będzie przygotowywała młodych artystów do występów medialnych. Poprowadzi też tzw. okrągły stół i będzie moderowała rozmowy ze wszystkimi jurorami, którzy są zaangażowani w ten projekt. – Music MasterClass to bardzo fajny, merytoryczny projekt, więc bardzo się cieszę, że mogę brać w nim udział, bo jest w tym ogromna misja i bardzo fajna praca. Mam nadzieję, że znowu trafię do radia, więc zobaczymy, co z tego wyjdzie. Jest też kilka projektów koncertowych, więc wszystko bardzo ściśle związane z muzyką. Dużo pracy mnie czeka, co mnie bardzo uszczęśliwia, zwłaszcza w momencie, w którym się znaleźliśmy, więc mam nadzieję, że to będzie jednak dobry rok. **NEWSERIA LIFESTYLE**

Wielkie tytuły

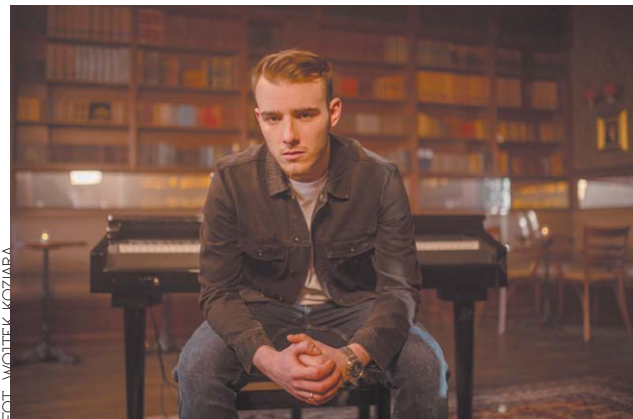
MUZYKA Po singlu „Świątłoczenie” (1,5 mln streamów na Spotify, 3 mln wyświetleń na YouTube), Ochman wraca z nowym utworem: „Wielkie tytuły”. Za produkcję piosenki tak jak w przypadku debiutu odpowiada @atutowy.

Krystian Ochman jest zwycięzcą 11. edycji The Voice of Poland oraz wnukiem słynnego polskiego

tenora Wiesława Ochmana. Urodził się i wychował w USA, niedaleko Waszyngtonu. Jego rodzice wyjechali do Stanów na studia i do pracy jeszcze w czasach komunizmu. Przełomowym momentem w życiu Krystiana było zagranie roli księcia w licealnym przedstawieniu. Gdy dziadek wysłuchał jego

występu, zasugerował pomysł podjęcia studiów na Akademii Muzycznej w Katowicach.

Obok zdolności wokalnych, Krystian jest również instrumentalistą. Gra na fortepianie i trąbce oraz aktywnie uczestniczy w procesie twórczym podczas produkcji swojego materiału muzycznego.



FOT. MONTEK KUCZARA